Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA 12 CZERWCA 1949 ROKU Nr 158 (1082)

Obrady Konferencji Miejskiej PZPR



Godzina 14,45. Na salę, zapełnioną delegatami i zaproszonymi gośćmi, **WCHODZI TOW. JÓZEF CYRANKIEWICZ. Wszyscy obecni wstają i burzliwymi oklaskami witają sekretarza Komitetu Centralnego PZPR i premiera Rządu Rzeczypospolitej.**

Konferencję zagaja członek KC PZPR, I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. **Dworakowski.** Wita on przybyłych na konferencję: tow. Józefa Cyrankiewicza, członka KC i kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR tow. Juliusza Kolego, wita wszystkich delegatów i zaproszonych gości, mówi o zadaniach konferencji, którą ogłasza za otwartą.

Burzliwe oklaski. Wszyscy wstają, delegaci i goście śpiewają „Międzynarodówkę".

Zebrani uchwalają porządek dzienny i na wniosek I sekretarza Komitetu Dzielnicowego Dzielnicy Górnej wybierają prezydium w następującym składzie:

Sekretarz KC PZPR tow. **Józef Cyrankiewicz**, członek i kierownik Wydz. Ekonomicznego KC PZPR **tow. Julian Kole**, członek KC i Biura Organizacyjnego KC PZPR — I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — **tow. Władysław Dworakowski**, II sekretarz KŁ PZPR **tow. Stanisław Duniak**, członek KC PZPR prof. UŁ **tow. Zygmunt Szymanowski**, zastępca członka KC PZPR, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy **tow. Marian Minor**, zastępca członka KC PZPR, minister przemysłu lekkiego **tow. Eugeniusz Stawiński**, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi **tow. Grzegorz Wojciechowski**, sekretarze Komitetu Łódzkiego PZPR **tow. tow. Grudziński, Uzdański i Żebrowski**, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR **tow. Witold Sienkiewicz**, wiceprezydent miasta Łodzi **tow. Edmund Bugajski**, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa **tow. Zdzisław Mróz**, przewodniczący Zarz. Głównego Zw. Zawodowego Włókniarzy **tow. Julian Kubiak**, dyrektor Centralnej Szkoły PZPR **tow. Celina Budzyńska**, przodownica pracy z PZPB Nr 3, tkaczka, **tow. Maria Szumska**, I sekretarz Kom. Dzielnicowego PZPB Nr 1 **tow. Tadeusz Kaczmarek, ppłk. Michał Fridman**, starosta Łodzi — Śródmieścia **tow. Bolesław Najder**, przodownica pracy PZPB Nr 5 **tow. Stefania Walter**, I sekretarz Kom. Dzielnicowego PZPR Śródmiejskiej — Prawej **tow. Kazimierz Głażewski**, instruktorka KŁ PZPR **tow. Sulejowa**, przewodniczący OKZZ **tow. Stanisław Widawski**, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Łodzi **tow. Wł. Feliksiak**, wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Zw. Włókniarzy **tow. Przybył**, I sekretarz Dzielnicy Staromiejskiej **tow. Michalina Tatarkówna**, starosta obszaru Łódź — Północ **tow. Maria Mikołajczykowa**, kierowniczka wydziału kobiecego OKZZ **tow. Zofia Patorowa, tow. Antoni Warda** (PZPB w Rudzie Pabianickiej), sekretarz Dzielnicy Górnej **tow. Leon Walaszczyk**, I sekretarz Dzielnicy Śródmieście — Lewa **tow. Kazimierz Olejniczak**, przodownik pracy z Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka **tow. Wł. Doruch**, I sekretarz Dzielnicy Ruda Pab. **tow. Zenon Majchrowicz**, reżyserka filmowa, twórczyni filmu „Ostatni Etap" **tow. Wanda Jakubowska**, I sekretarz Dzielnicy Śródmieście **tow. Henryk Stawiński**, sekretarz organizacji podstawowej w PZPB Nr 3 **tow. Jan Toma**, przodownica pracy z PZPB Nr 2 **tow. Wiktoria Piwowarska**, kolejarz **tow. Andrzej Przybysz, tow. Jan Szałkiewicz** — z MZK, dyrektor PZPB Nr 1 **tow. Alojzy Jóźwiak**, tkaczka z PZPB Nr 14 **tow. Janina Kryjan.**

Następnie konferencja jednogłośnie wybrała Komisję Mandatową, w skład której weszli: tow. Konrad Szewczyk z PZPB Nr 37, tow. Wł. Śliwiński — sekr. org. podst. w PZPB Nr 1 — Księży Młyn oraz tow. Marian Lewandowski z PZPB Nr 17.

Następnie zabiera głos I sekretarz KŁ PZPR tow. Władysław Dworakowski, wygłaszając wyczerpujący referat sprawozdawczy z działalności Komitetu Łódzkiego w okresie od Kongresu Zjednoczeniowego do Pierwszej Konferencji Miejskiej.

(Obszerne streszczenie referatu podajemy na str. 3 i 4 naszego pisma).

Po referacie tow. Dworakowskiego składa sprawozdanie Komisja Mandatowa, po czym zabiera głos II sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Duniak, który wygłosił referat o gospodarce samorządu łódzkiego i zadaniach Partii na tym odcinku.

(Streszczenie referatu tow. Duniaka zamieścimy w numerze jutrzejszym „Głosu".)

Po referatach przewodniczący Komisji Mandatowej tow. Józefczyk składa sprawozdanie: w Konferencji bierze udział 403 delegatów, w tym: 251 robotników, 148 pracowników umysłowych, 3 chłopów i 1 rzemieślnik. Kobiety stanowią 23 procent ogólnej ilości delegatów. Wśród delegatów jest 29 przodowników pracy i 9 wielowarsztatowców.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się dyskusja nad referatami. Przemawiali w dniu wczorajszym tow. tow. Jarochowa (PZPW Nr 36), Donder (Spółdzielnia Pracy), Grzesiak (PZPB Nr 2), Kwiczowa (nauczycielka) i Szałkiewicz (MZK).

Przewodniczący ogłasza przerwę w obradach, wznowienie których nastąpi dziś o godz. 9 rano.

Na sali obrad

Już na godzinę przed wyznaczonym terminem konferencji — w kuluarach wspaniale udekorowanego gmachu Centralnej Szkoły PZPR — poczęli zbierać się delegaci i zaproszeni goście. Szybko wypełniały się, aż do ostatniego, miejsca na udekorowanej świeżymi różami i peoniami sali narad.

Okrzyki powitalne i serdeczne uściski dłoni — tu i ówdzie rozpoczyna się ożywiona rozmowa.

— Co tam u was, jak z produkcją? — pytają się nawzajem towarzysze.

— Trzeba będzie poruszyć sprawę racjonalizatorów — dodaje drugi towarzysz.

— Jakie sprawy będziecie poruszać w dyskusji?

Nie ma tematów „obojętnych". Towarzysze zdają sobie sprawę z wagi konferencji, rzetelnie i sumiennie podchodzą do zadań z nią związanych.

*

Tow. Eugeniusz Stawiński — b. prezydent naszego miasta, włókniarz łódzki, a obecnie Minister Lekkiego Przemysłu serdecznie wita się ze starymi znajomymi. Nie przestał interesować się miastem, w którym wyrósł. Z tow. Włodarczykiem — sekretarzem organizacji podstawowej PZPR przy Zarządzie Miejskim rozmawia na temat pracy samorządu. A potem — przechodzi do swych spraw „teraźniejszych".

„Wiecie — podsłuchujemy gdy mówi — wspaniale ulepszyli nasi racjonalizatorzy system produkcji taśmowej w Radomskiej Fabryce Obuwia..."

*

Tow. Aleksander Burski — wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych także przybył na konferencję. I on — również włókniarz łódzki — pamięta o Łodzi. Spóźnił się jednak i zjawił się na sali w pół godziny po rozpoczęciu obrad.

„O godzinie 12 byłem jeszcze na lotnisku w Warszawie — mówi. — Żegnaliśmy delegację radziecką, która brała udział w obradach II Kongresu Związków Zawodowych."

*

Łódź nie pozwala o sobie zapomnieć. Były I sekretarz Kom. Woj. PPR, tow. Marian Minor — obecny I sekretarz Kom. Woj. PZPR w Bydgoszczy bierze udział w obradach, tak bliskiej mu organizacji łódzkiej.

Zajrzała również do rodzinnego miasta córa Łodzi — towarzyszka Irena Piwowarska — sekretarz Centr. Rady Zw. Zaw.

*

Tow. Dworakowski mówił o zagadnieniach kobiecych, wspomniał między innymi o planach, przewidujących przemysłowe wytwarzanie żywności prawie już przygotowanej do spożycia, co w znacznym stopniu ułatwi pracę kobietom pracującym, a prowadzącym jednocześnie gospodarstwo domowe. Gorącymi oklaskami przyjęły kobiety uczestniczki konferencji oświadczenie tow. Dworakowskiego.

*

Kiedy późnym wieczorem zapłonęły lampy na sali — czerwień sztandarów i kwiatów jeszcze bardziej wyraziście odbijała od bieli ścian. Poprzez szeroko otwarte okna wpada niezakłócony zwykłym gwarem dziennym szum motorów fabrycznych, kierowanych przez tych z „trzeciej zmiany". Te dwa nurty płynące harmonijnie obok siebie: praca w fabrykach, będących własnością robotnika i poważne obrady partyjne tworzą zwartą całość obecnej nowej rzeczywistości Czerwonej Łodzi.

M. Zal.



Prezydium Konferencji Łódzkiej PZPR: od lewej: tow. Mikołajczykowa, tow. Kole, tow. Premier J. Cyrankiewicz, tow. Dworakowski, tow. Duniak i tow. Min. E. Stawiński



Konferencja łódzka PZPR — otwarta. Zebrani śpiewają „Międzynarodówkę". W pierwszym rzędzie: tow. Grudziński, tow. Premier J. Cyrankiewicz, tow. Kole, tow. Madej.

Anglosasi uniemożliwiają dyskusję na konferencji paryskiej

MOSKWA (PAP) Omawiając przebieg piątkowego posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu, dotyczącego sprawy Berlina i kwestii waluty, agencja TASS w korespondencji swego specjalnego wysłannika stwierdza, że brytyjska delegacja ani w piątek ani poprzednio nie wypowiadała swego punktu widzenia w kwestii wprowadzenia jednolitej waluty w Berlinie.

Milczał również Acheson, gdy Wyszyński przypomniał, że radziecka delegacja spełniła swój obowiązek i wyjaśniła swe stanowisko w tej sprawie. Gdy zapytał o stanowisko delegacji mocarstw zachodnich, to przedstawiciele tych mocarstw ponownie uchylili się od rozpatrywania zagadnienia walutowego w Berlinie.

Nie wypowiedział się w tej sprawie Bevin i znowu milczał Acheson, a Schuman, który przewodniczył na posiedzeniu, oświadczył, iż Rada przechodzi do omówienia 2-go punktu porządku dziennego — sprawy przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

W ten sposób — stwierdza TASS — przedstawiciele mocarstw zachodnich uniemożliwili dyskusję nad wprowadzeniem jednolitej waluty w Berlinie, chociaż nowojorskie porozumienie 4-ch mocarstw z dnia 25 maja 1949 r. przewidywało, iż sprawa ta ma być rozstrzygnięta na obecnej sesji Rady Ministrów.

Uchylając się od rozpatrzenia tego zagadnienia, przedstawiciele mocarstw zachodnich dowiedli raz jeszcze, że chcą pogłębić rozbicie Niemiec i ich stolicy — Berlina.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich — stwierdza korespondent TASS'a — nie zdradzili również żadnej chęci omówienia w rzeczowy sposób trzeciego punktu porządku dziennego, dowodząc tym samym, że nie pragną doprowadzić do pokojowego rozstrzygnięcia problemu Niemiec, bez czego utrwalenie pokoju w Europie nie jest możliwe.

* * *

PARYŻ (obsł. wł.).

W dniu wczorajszym, tj. w sobotę czterej ministrowie spraw zagranicznych nie obradowali. Odbyło się natomiast stosownie do powziętego wczoraj postanowienia, posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych, którzy mają opracować na poniedziałek sprawozdanie na temat propozycji radzieckich, przedstawionych przez min. Wyszyńskiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Następne posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych odbędzie się dziś, w niedzielę.

Prof. Arnold nie jedzie do Paryża

WARSZAWA (PAP). — Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, prof. Arnold, członek Komitetu Wykonawczego UNESCO z ramienia Polski, który został powiadomiony dopiero w dniu 10 bm. w późnych godzinach popołudniowych o zgodzie ambasady francuskiej na udzielenie mu wizy wjazdowej — zrezygnował z wyjazdu.

W tym stanie rzeczy bowiem, prof. Arnold mógłby zdążyć tylko na końcowe poniedziałkowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego UNESCO.

Polityka awantur imperialistycznych — programem wyborczym brytyjskiej Partii Pracy

Głos radziecki o konferencji w Blackpool

MOSKWA (PAP) „Prawda" zamieszcza obszerny artykuł Wiktorowa, poświęcony zakończonemu ostatnio kongresowi Brytyjskiej Partii Pracy w Blackpool.

Trudno powiedzieć — pisze autor — czego jest więcej w nowym programie wyborczym kierownictwa Partii Pracy: niepohamowanej demagogii, najpotworniejszego wypaczania faktów, czy oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Jako przykład obłudy i cynizmu, autor cytuje oświadczenie kierownictwa Partii Pracy, że „przywódcy radzieccy odrzucili wszystkie propozycje brytyjskie, zmierzające do zabezpieczenia pokoju". Napróżno jednak — dodaje Wiktorow — szukalibyśmy w tym dokumencie wzmianki o jednej chociażby podobnej propozycji, pochodzącej od rządu brytyjskiego.

Propozycji takich nie ma w dokumencie dlatego, że nie ma ich w naturze. W naturze jest natomiast rzecz inna: odrzucone propozycje radzieckie, które rzeczywiście doprowadziłyby do utrwalenia pokoju. Wystarczy przypomnieć chociażby o radzieckich propozycjach rozbrojeniowych i o projekcie radziecko-amerykańskiego paktu pokoju.

Trudno zrozumieć — stwierdza autor — na kogo liczą kierownicy Partii Pracy, kolportując świadome kłamstwa. Narody mają lepszą pamięć, niż im się wydaje.

Żadne dokumenty — podkreśla Wiktorow — nie zwolnią rządu Partii Pracy z odpowiedzialności za sabotowanie współpracy międzynarodowej i rozstrzygnięcia zagadnienia Niemiec, za zbrodnicze hamowanie uregulowania sprawy pokoju w Europie i na Dalekim Wschodzie.

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że kierownicy Partii Pracy wylewają krokodyle łzy z powodu braku prawdziwej współpracy między Wielką Brytanią a ZSRR a muszą oni tak robić, wiedzą bowiem, że naród angielski chce tej współpracy — nie wspominają ani słowem o tym, jak sabotowali rozwój anglo-radzieckich stosunków handlowych, jak w interesie Wall Street ograniczali te stosunki na szkodę interesom samej Anglii.

Wystarczy zacytowanych przykładów — stwierdza Wiktorow — żeby udowodnić, że KIEROWNICTWO PARTII PRACY ZAMIERZA KONTYNUOWAĆ POLITYKĘ AGRESJI, POLITYKĘ WYKONYWANIA ROZKAZÓW WALL STREET I CITY, INNYMI SŁOWY POLITYKĘ AWANTUR IMPERIALISTYCZNYCH, SKIEROWANĄ PRZECIWKO POKOJOWI.

Walka o realizację Planu 6-letniego to walka o poprawę bytu mas pracujących

(Z przemówienia tow. min. E. Szyra na Kongresie Zw. Zawodowych)

Kongres ten jest kongresem klasy robotniczej, która mobilizuje swe szeregi do walki przeciwko wrogom klasowym, do walki o budowę fundamentów socjalizmu. Kongres ten jest kongresem klasy robotniczej, która przygotowuje się do realizacji planu 6-letniego, planu walki, poprzez wzrost produkcji i wydajności, o szybkie tempo budownictwa socjalnego i kulturalnego, o bezpośrednią **poprawę bytu materialnego mas pracujących.**

REGULOWANIE USTAWODAWSTWA PRACY

Sprawa ustawodawstwa pracy wymaga w planie 6-letnim prawidłowego rozwiązania. Takie zagadnienia, jak urlopy, czas pracy, przyjęcie i zwalnianie z pracy, spory między dyrekcją a pracownikami, sposób ustalania norm technicznych, regulaminy wewnętrzne przedsiębiorstw — wszystko to wymaga ustawowego ujęcia i opracowania. Należy doprowadzić do tego, by ustawodawstwo pracy w Polsce odpowiadało warunkom społecznym okresu budowy socjalizmu.

Mówca zwraca szczególną uwagę na sprawę urlopów, która wymaga nie tylko ustawowego opracowania, ale i rozszerzenia w przyszłości praw robotników fizycznych w zakresie płatnego urlopu. Wiąże się to ściśle z problemem walki o dyscyplinę pracy i likwidację nieusprawiedliwionych opuszczeń dniówek i godzin pracy, walki z symulacją — wrogiem chorego robotnika i produkcji. Oszczędności, uzyskane dzięki rosnącej dyscyplinie pracy można będzie obrócić na dodatkowe dni płatnego urlopu.

W warunkach naszego ustroju, wzrost produkcji łączy się ściśle z poprawą warunków pracy, wzrost stopy życiowej — ze wzrostem wydajności pracy, walka o dyscyplinę pracy — z walką o prawidłowe podejście do zagadnień warunków pracy, przede wszystkim jej bezpieczeństwa i higieny.

WALKA O REALIZACJĘ PLANU 6-LETNIEGO

Walka o realizację planu 6-letniego wymaga aktywnego udziału milionowych mas pracujących i to nie tylko w obrębie pojedyńczych miejsc pracy, ale również w sensie rosnącego udziału pracowników w dyskusji, krytyce i kontroli wykonania planów oraz wzmożonej inicjatywy twórczej, wskazującej kierunek zmian organizacyjnych i technicznych.

Rodzi się nowa organizacja produkcji. „Trójki" w murarstwie, zespoły pracujące metodą Trzcińskiego, brygady instruktorskie w przemyśle węglowym czy włókienniczym, brygady młodzieżowe, brygady remontowe, brygady walki o jakość — usuwają stare kapitalistyczne metody organizacji pracy, stanowią podstawę nowej, socjalistycznej organizacji pracy. Ekipy, brygady, zespoły — to są te pierwiastkowe ogniwa w łańcuchu produkcji, które zmuszają inżynierów i techników do zmiany dotychczasowego systemu pracy. Inżynierowie, technicy i administracja z trudem nadążają za rozwojem zespołowego współzawodnictwa i ruchu wielowarsztatowców. Planowanie, zaopatrzenie, biura fabrykacyjne pozostają często w tyle i hamują postęp osiągalny dzięki współzawodnictwu pracy.

CZŁOWIEK EKSPLOATUJE MASZYNĘ

Przed wojną kapitaliści w Polsce walczyli o eksploatację człowieka przy pomocy maszyny. W naszym ustroju człowiek jest podmiotem działania. To on eksploatuje maszynę, to on wydobywa z niej maksimum wydajności. Dlatego nie ma dla nas norm nieprzekraczalnych, dlatego walczymy o pełne wykorzystanie techniki. Eksploatacja maszyn nie oznacza, że należy się do nich odnosić bezdusznie. Robotnik w naszym ustroju winien dbać i dba o przedłużenie życia maszyny, o to, aby uniknąć przedwczesnych remontów, o to, aby maszyna pracowała szybciej, sprawniej i taniej. Maszyny w naszym ustroju są przedmiotem troski i przywiązania robotnika, maszyny muszą dla socjalizmu pracować dłużej i wydajniej.

Wielkim zadaniem klasy robotniczej, inżynierów i techników jest walka przeciw awariom, przeciw nieprzewidzianym postojom, tym największym złodziejom czasu i zarobku robotnika.

Związki zawodowe mogą odegrać dużą rolę w walce o organizowanie czujności robotników, inżynierów i techników wobec wszelkich prób sabotażu, które mogą liczyć na powodzenie tam, gdzie nie ma należytej dbałości o maszyny i urządzenia.

ZAOPATRZENIE ŚWIATA PRACY

Przechodząc do sprawy zaopatrzenia świata pracy, mówca stwierdza, że zarówno pod względem ilości artykułów, a szczególnie pod względem jakości, jesteśmy jeszcze dość daleko od tego, co nam potrzeba. **Walka o jakość musi ogarnąć cały kraj i przynieść w wyniku masom pracującym lepszy i tym samym tańszy towar.**

Sytuacja na rynku mięsnym wbrew przewidywaniom i praktyce dotychczasowej, która wykazuje dno podaży w miesiącach letnich, uległa w ostatnim miesiącu znacznej poprawie, przy czym trzeba mieć na uwadze, że rezultaty kontraktacji z przyczyn związanych z cyklem hodowlanym mogą się ujawnić w pełni dopiero w czwartym kwartale br. i na wiosnę 1950 r. Kontraktacja na rok bieżący osiągnęła 1.300 tysięcy sztuk trzody chlewnej wobec planowanego miliona, przygotowujemy się do kontraktacji trzech milionów sztuk trzody chlewnej na rok 1950.

Dla zapewnienia normalnego zaopatrzenia niezależnie od sezonów podaży będą w krótkim terminie budowane nowe chłodnie i powiększane istniejące.

W dziedzinie restauracji i jadłodajni nie potrafiliśmy jeszcze do dnia dzisiejszego zbudować potężnej bazy uspołecznionej gospodarki. Zlikwidowaliśmy stołówki, ale nie utworzyliśmy w zamian masowej sieci tanich jadłodajni. Dlatego musimy zmobilizować siły na tym odcinku i przy pomocy związków zawodowych i spółdzielczości oraz organizacji handlu państwowego coraz bardziej rozszerzać sieć popularnych, tanich, uspołecznionych zakładów gastronomicznych.

O ROZWÓJ PRODUKCJI ARTYKUŁÓW SZEROKIEGO SPOŻYCIA

Organizacja Wojewódzkich Komisji Planowania Gospodarczego umożliwi i przyśpieszy rozwój produkcji artykułów szerokiego spożycia w ramach drobnego przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa.

Obok tego trzeba rozwijać te gałęzie produkcji, które służą do zaspokajania potrzeb szerokich rzesz konsumentów, jak np. przemysł tytoniowy i przemysł kosmetyczny.

W realizacji planu 6-letniego należy szczególnie uwagę zwrócić na planowanie drobnego przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa.

W rzemiośle jest około 350 tys. zatrudnionych. W spółdzielniach pracy około 70 tysięcy, w państwowym przemyśle miejscowym około 30 tysięcy, w przemyśle prywatnym około 150 tysięcy, liczba trudniących się zawodowo chałupnictwem szacowana jest na około 170 tysięcy. Setki tysięcy może wynieść liczba chłopów oraz członków rodzin pracujących w miastach, którzy trudnią się lub chcieli by się trudnić częściowym chałupnictwem.

Jeśli zdołamy uruchomić i zorganizować te olbrzymie, niewykorzystane w pełni siły produkcyjne, — potrafimy w zakresie artykułów szerokiego spożycia pójść dalej, niż wytyczne 6-letniego planu dziś przewidują.

Naszym zadaniem — kończy tow. min. Szyr — jest i będzie poświęcić więcej uwagi planom terenowym, codziennym potrzebom budownictwa mieszkaniowego, remontów, kanalizacji, wodociągów itp. W ten sposób osiągnie się równomierność na wszystkich odcinkach, by z równą energią maszerować naprzód w walce o zbudowanie fundamentów socjalizmu, o realizację wszystkich zadań, które w sposób jasny i wyraźny są dziś stawiane przez masy pracujące Polski.

Rząd bułgarski demaskuje oszczerstwa kliki Tito

SOFIA (PAP). — Bułgarskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wręczyło ambasadzie jugosłowiańskiej notę werbalną w sprawie bezprawnego aresztowania przez milicję jugosłowiańską 10 obywateli bułgarskich. Według prywatnych informacji otrzymanych przez ministerstwo, prócz osób wymienionych w nocie, aresztowani zostali również inni obywatele bułgarscy w rejonie Carebrodu, Bosilegradu itd.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii posiada dane wskazujące, że **jedyną przyczyną uwięzienia tych osób jest chęć represji** w odpowiedzi na proces dr Ilicza przed sofijskim sądem okręgowym. Dr Iliczowi zarzucono szpiegostwo.

Aresztowanie obywateli bułgarskich przez władze jugosłowiańskie nastąpiło bez żadnych podstaw legalnych. Bułgarskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że postępowanie władz jugosłowiańskich pozostaje w całkowitej sprzeczności z elementarnymi zasadami prawa i zwyczajami międzynarodowymi, stanowiąc jaskrawy akt samowoli.

Rząd bułgarski domaga się niezwłocznego uwolnienia swych niewinnych obywateli i umożliwienia im powrotu do Bułgarii.

SOFIA (PAP). — W związku z kilku notami jugosłowiańskimi w sprawie różnych incydentów granicznych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii, wręczyło ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii notę werbalną, stwierdzającą, że po sprawdzeniu okoliczności tych incydentów okazało się, że wynikły one z winy jugosłowiańskich władz granicznych.

Nikczemna postać kosmopolity

(na marginesie procesu kolaboracjonistów w Krakowie)

Początek kariery w bardzo „narodowej" — „Myśli Narodowej" Nowaczyńskiego, następnie literacko - polityczna praca w sanacyjnym „Pionie" bez poziomu, przyjaźń i szczególnie bliska współpraca z podobnym sobie Ferdynandem Goetlem „Pod (wspólnym) znakiem faszyzmu", podziw dla krzepy Mussoliniego, Franco, a wreszcie dla „szczytu szczytów" nacjonalizmu Hitlera. Oto przedwojenna droga nikczemnej postaci człekokształtnej, Skiwskiego, którego proces zaoczny toczy się obecnie w Krakowie.

Okupacyjna kariera Skiwskiego i drugiego, zbiegłego z wojskami hitlerowskimi narodowca, Burdeckiego, rozwijała się planowo. Obłędny strach przed polskimi masami ludowymi, zaciekła nienawiść reakcjonisty do wszystkiego, co postępowe, pchnęła ich na drogę zdrady narodowej, na ścisłą kolaborację z hitlerowskim okupantem.

Proces krakowski przypomina nam fakty zdrady Polski przez Skiwskich, Burdeckich, Studnickich, Goetlów, fakty, które dobrze pamiętają wszyscy Polacy, walczący z okupacją hitlerowską. Pamiętamy dobrze tych zaprzańców, którzy początkowo głosili hasła przekształcenia Polski w dominium angielskie, co dnia sprzedawali swe obywatelstwo, raz, modląc się do paszportu włoskiego, raz — do brytyjskiego i wreszcie do hitlerowskiego.

„W nowej Europie — pisał Skiwski do władz hitlerowskich — może być miejsce tylko dla jednego, kierującego narodu — narodu niemieckiego, jak również dla kierowanych narodów". Usłużne hitlerowskiemu okupantowi myśli, usiłowali ci ludzie bez ojczyzny realizować w Polsce, apelując na łamach gadzinówek do przeciwstawienia się polskiemu ruchowi oporu, do pomocy okupantom, do zaciągania się w szeregi zdrajców Ojczyzny.

Na przykładzie Skiwskiego, Burdeckiego, Studnickiego i im podobnych, staje przed nami w całej ohydzie cyniczna, nikczemna postać kosmopolity, przybranego w szaty bogoojczyźniane, za przysłowiową miskę soczewicy, sprzedającego własną Ojczyznę, wydającego rodaków na łup gwałtu i wyzysku każdemu, kogo uważa aktualnie za silnego i kto gotów jest przewodzić kosmopolitycznemu obozowi reakcji. Skiwski, Burdecki, Goetel i Studnicki konsekwentnie zapisali się dziś do obozu amerykańskiego imperializmu, gdzie znaleźli znakomite towarzystwo w osobach Zaleskiego, Bieleckiego, Zaremby, Mikołajczyka, Korbońskiego, Mackiewicza, Wójcika, Nowakowskiego itp.

Podobnie, jak za czasów hitlerowskiej okupacji, dziś liżą but przedstawicielom amerykańskiego imperializmu, głosząc jego kierowniczą rolę na świecie. Skiwski, Burdecki, Studnicki mają ułatwione zadanie: wystarczy im wyciągnąć komplety „Przełomu" i innych gadzinówek, w których produkowali się podczas okupacji, zastąpić w starych artykułach wyraz „niemiecki" wyrazem „amerykański" i „nowy" program gotowy.

Jest rzeczą charakterystyczną i nad wyraz typową, że droga obecnego „przywódcy" Stronnictwa Narodowego, Bieleckiego, biegła podobnie do drogi Skiwskiego i Burdeckiego. Zaraz po upadku Francji, gdy emigracja polska przeniosła się do Londynu, Bielecki został w Paryżu, czekając na przybycie hitlerowców. Za pośrednictwem francuskich reakcjonistów chciał on zaofiarować usługi hitlerowcom. Przekonani o zwycięstwie bonzowie hitlerowscy, nie chcieli jednak kupić Bieleckiego. Udał się więc do Hiszpanii, tam jeszcze próbował połasić się do hitlerowców i wreszcie, nie doczekawszy się oferty, wyjechał do Londynu, gdzie rozpoczął propagandę faszystowską w wojsku i wśród emigracji. Dziś jest pupilkiem wuja Sama. Ex-herold ex-obszarnictwa polskiego — Cat-Mackiewicz stwierdza cynicznie: „Albo będziemy ekspozyturą Ameryki, albo niczym". Tak właśnie Skiwski, Burdecki i inni chcieli być kolejno ekspozyturami Włoch, Niemiec, Anglii i wreszcie Stanów Zjednoczonych.

Każda rewolucja ma swoją „białą" emigrację. Miała ją Rewolucja Francuska, miała ją Rewolucja Październikowa. Należeli do niej przedstawiciele kosmopolitycznego świata arystokracji, reakcji, należą do niej dziś przedstawiciele kosmopolitycznego świata reakcji. W imię obrony przywilejów, przeciwko postępowi, gotowi są dziś sprowadzić na swój kraj obce wojska, jak kiedyś francuska arystokracja błagała Habsburgów o zbrojną interwencję w rewolucyjnej Francji, jak biała emigracja rosyjska błagała Deterdingów i Churchillów o interwencję w rewolucyjnej Rosji. Dziś Skiwscy i Burdeccy modlą się do nowego pana, do imperializmu amerykańskiego, jak przed pięcioma jeszcze laty lizali but hitlerowskiego siepacza.

Jeśli kto chce z bliska, w jaskrawym świetle dnia ujrzeć prawdziwych kosmopolitów, ludzi bez ojczyzny, bez twarzy, niech przyjrzy się dokładnie Skiwskiemu, Burdeckiemu, Bieleckiemu, Goetlowi, Studnickiemu i im podobnym.

Kazimierz Golde.

Vietnamczycy walczą dzielnie przeciwko ciemiężcom

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass podaje komunikat radia Vietnamu, który stwierdza, że w okresie od 9 lutego do 19 maja rb. wojska francuskie straciły jedynie w centralnych rejonach kraju przeszło 1.200 żołnierzy i oficerów oraz znaczne ilości sprzętu wojennego.

W. Ażajew 168

Daleko od Moskwy

W Rubieżańsku wychodzących z wagonu Batmanowa, Załkinda, Beridzego, Kowszowa i Grubskiego, przywitał lejtenant, sekretarz Pisarewa i wsadził do dwóch aut. W tej chwili zawyły syreny ,a męski głos zaczął monotonnie powtarzać przez megafon: „Obywatele, ogłaszam alarm lotniczy".

— Jedź jak najszybciej, musimy zajechać nie zatrzymując się — krzyknął lejtenant do szofera i odwrócił się do Batmanowa i Załkinda.

— Znajdujemy się na odległości dziesięciu minut lotu od granicy i dlatego cały czas ćwiczymy alarmy lotnicze. A u was w Nowińsku, czy spokojnie?

Samochody trąbiąc pędziły przez opustoszałe ulice. Nisko ponad miastem leciały samoloty. Na skrzyżowaniach obsługujący działa przeciwlotnicze szybko ściągali pokrowce. Członkowie obrony przeciwlotniczej z maskami przeciwgazowymi rozbiegli się po ulicach. Z rykiem przemknęły trzy samochody służby ratunkowej.

— Instytut Pedagogiczny... Cyrk... Biblioteka Naukowa... Pierwszy Szpital Miejski... Teatr Dramatyczny... Instytut Medyczny... — informował lejtenant w czasie jazdy przez miasto.

Nie zwracając uwagi na sygnały ostrzegawcze, przejechali przez wszystkie sztuczne przeszkody i zawrócili na główną ulicę. Szeroka, asfaltowana, zabudowana dużymi murowanymi domami, przypominała stolicę. Samochody stanęły przed dużym sześciopiętrowym budynkiem krajowego Komitetu Partii.

— Pełnomocnik jest u sekretarza partii komitetu krajowego i polecił przywieźć was wprost tutaj — oświadczył lejtenant.

Batmanow i Załkind weszli do gabinetu Dudina, inżynierowie zostali w poczekalni. Grubski usiadł w kącie i zaczął przeglądać gazetę. Beridze zbliżył się do ogromnego okna zajmującego całą wysokość pokoju. Z piątego piętra widać było całe, rozrzucone na wzgórzach, miasto. Słońce oświecało spadziste ulice i okryte śniegiem dachy. Szeroki Adun okalał półkolem miasto, szara wstęga zamarzniętej rzeki ciągnęła się aż do horyzontu.

— O czym zamyśliłeś się? — zapytał Aleksy, kładąc rękę na ramieniu Beridzego.

— Myślałem o Tatianie. Tu się wychowała! Chciałbym zobaczyć się z jej matką.

W tym momencie wezwano ich do gabinetu — był to duży, jasny pokój, zastawiony masywnymi mahoniowymi meblami. Batmanow przedstawił inżynierów. Pisarew — podniósł się — był to mężczyzna potężnej budowy w generalskim mundurze, o siwych, zaczesanych w tył włosach, dużej twarzy — energicznie uścisnął ich ręce, oglądając wszystkich przymrużonymi oczami. Dudin, siedzący przy stole, był niskiego wzrostu, korpulentny i młody: na wojskowej bluzie widniała oznaka Najwyższej Rady. Przywitał uprzejmie Beridzego i z zaciekawieniem obejrzał Kowszowa i Grubskiego.

Dudin czekał aż nadeszli wezwani współpracownicy Rady Krajowej oraz stenotypistki, zadzwonił, a gdy dowiedział się, że przewodniczący Krajowego Komitetu Wykonawczego nagle wyjechał do jakiejś fabryki i nie powróci na czas, bez długich wstępów, udzielił Batmanowowi głosu. Naczelnik budowy wstał i opowiedział szczegółowo i dokładnie o konflikcie pomiędzy Beridze i Grubskim, o nowym projekcie i o stanie budowy, która faktycznie weszła już na drogę realizacji nowego projektu. Kończąc położył przed Pisarewym i Dudinem egzemplarze protokółu zebrania.

— Posłuchajmy inżynierów — powiedział Dudin i zwrócił się do Grubskiego.

— Proszę mówić wszystko. Projekt decyduje o losie rurociągu, musimy wiedzieć, czy kierownicy budowy mylą się, czy też mają słuszność.

Grubski zaczął mówić bardzo rzeczowo, popierając swoje wywody argumentami i wyliczeniami. Wyjaśnił poszczególne pozycje starego i nowego projektu i zakończył krytyka propozycji Beridzego. Ale przemawiał bezbarwnie, bez ognia, tak że nawet Beridze zauważył to i ze zdziwieniem spojrzał na oponenta. Widocznie Grubski już nie wierzył, że uda mu się dowieść swojej słuszności.

(C. d. n.)

Od Kongresu Zjednoczeniowego do I Konferencji Miejskiej PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Władysława Dworakowskiego

Mija pół roku od chwili, gdy na Kongresie Zjednoczeniowym dokonało się dzieło likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym i nastąpiło organiczne zjednoczenie PPR i PPS. Mija pół roku od chwili, gdy powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, oparta o granitowe podstawy marksizmu-leninizmu. **Półrocze to było okresem obfitującym w wydarzenia wielkiej wagi zarówno w życiu całej naszej Partii, łódzkiej organizacji partyjnej, jak i w życiu naszego kraju i na arenie międzynarodowej.**

Wszyscy pamiętamy, jak radośnie powitali członkowie byłej PPR i byłej PPS, jak entuzjastycznie powitała łódzka klasa robotnicza uchwały Komitetów Centralnych obydwu Partii o zjednoczeniu. Nie był to entuzjazm, wyrażający się w słowach i okrzykach jedynie. **Znalazł on wyraz w konkretnym czynie, w milionach metrów tkanin, wytworzonych dodatkowo ponad plan, w setkach tysięcy kilogramów przędzy.**

Największe w Łodzi zakłady przemysłu włókienniczego i metalowego (nie licząc pomniejszych), dały na cześć Kongresu produkcję ponad plan wartości 1.992 milionów złotych.

Czyn Kongresowy zespolił członków obu Partyj robotniczych, zjednoczył ich w codziennej konkretnej pracy przy odbudowie kraju, przy budowie fundamentów socjalizmu.

Najgłębsze uczucia i przeżycia klasy robotniczej znalazły ujście w takich pamiętnych chwilach, jak pożegnanie delegatów, wyjeżdżających na Kongres, w którym nie bacząc na surowy mróz wzięło udział ponad 40.000 robotników, a zwłaszcza w scenach zbratania, jakie miały miejsce w chwili, gdy robotnicy i robotnice w dniu 15 grudnia słuchali pamiętnego przemówienia towarzysza Bieruta.

Po Kongresie Zjednoczeniowym

Połączenie podstawowych organizacyj partyjnych, wybory władz partyjnych na szczeblu organizacji podstawowych, dzielnicowych, a obecnie wojewódzkich odbywało się i odbywa jako realizacja uchwał Kongresu Zjednoczeniowego, jako realizacja uchwał zarówno organizacyjnych, jak i politycznych i ideologicznych. Połączenie, jak to stwierdził na II Plenum tow. Cyrankiewicz, odbywało się jako dalsza walka o całkowite odsunięcie pozostałości wpływów WRN, wpływów reformizmu i oportunizmu wśród części byłych członków PPS, było równocześnie walka o przezwyciężenie objawów separatyzmu, grupowości i sekciarstwa, tam, gdzie one występowały lub jeszcze występują.

Wybory nowych władz podstawowych organizacji partyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyły się w 1218 podstawowych organizacjach partyjnych.

Mówcy, zabierający głos na zebraniach scaleniowych, nie ograniczali się do spraw ściśle organizacyjnych, ale obszernie zatrzymywali się na **zagadnieniach natury ideologicznej i politycznej. Wielu podkreślało znaczenie doświadczeń WKP(b), które legły u podstaw ideologicznych i organizacyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, oraz uwydatniło rolę Partii na nowym etapie historycznym.**

Towarzysze nie ograniczali się do omawiania zasad Zjednoczonej Partii, ale śmiało konkretyzowali praktyczne zadania, stojące przed daną właśnie organizacją partyjną w walce o wykonanie planów produkcyjnych i praktycznych zadań organizacyjnych i politycznych.

Nie obyło się, naturalnie, bez pewnych niedociągnięć, bez pewnych zgrzytów w kilku pojedyńczych wypadkach. Jest to zrozumiałe, że wieloletni rozłam w szeregach klasy robotniczej, że pozostałości reformizmu nie mogły nie znaleźć swego wyrazu w okresie akcji scalenia.

Dalszym etapem akcji scaleniowej stała się kampania wyborów delegatów na dzielnicowe konferencje partyjne.

Konferencje Dzielnicowe odbyły się przy wysokiej—przekraczającej 90 procent frekwencji i przy **niezwykle wysokiej aktywności obecnych.**

Z głębokim zrozumieniem wagi sprawy omawiali towarzysze zagadnienia ideologiczne, oraz zagadnienia praktyki organizacyjnej, walki o wykonanie planu, realizacji systemu oszczędnościowego, walki o jakość produkcji, rozwój współzawodnictwa, nowej roli podstawowych organizacyj partyjnych w zakładach produkcyjnych, w instytucjach i wielu innych, **śmiało wytykając istniejące braki i niedociągnięcia w praktyce poszczególnych organizacyj.**

Scalenie podstawowych organizacyj partyjnych nie było i nie mogło być aktem mechanicznym. Ale i teraz po zakończeniu procesu scalenia czujność Partii nie może być uśpiona. Musimy wciąż pamiętać, że walka klasowa nie zamiera, a zaostrza się w miarę naszych zwycięstw. Dlatego też, drodzy towarzysze, ani na chwilę nie wolno osłabiać nam czujności, ani na chwilę nie wolno nam usypiać się naszymi sukcesami. Musimy nieustannie uzbrajać swoje szeregi w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu.

Przebudowa struktury organizacyjnej

Zgodnie z uchwałami Biura Organizacyjnego przeprowadziliśmy reorganizację naszej struktury organizacyjnej. Fabryki dawniej wydzielone podporządkowaliśmy Komitetom Dzielnicowym, organizacje partyjne w PSS, Filmie Polskim, Zarządzie Miejskim i w podobnych organizacjach zostały podzielone według dzielnic zgodnie z geograficznym ich rozmieszczeniem w terenie.

W wyniku dotychczasowych prac zamiast poprzednio istniejących 1.333 kół, z których część dzięki małej liczebności, nie była dość żywotna, posiadamy obecnie 537 podstawowych organizacji partyjnych.

W większych zakładach pracy podstawowe organizacje podzielone są na oddziałowe organizacje. Takich oddziałowych organizacyj posiadamy 321. W ramach szeregu podstawowych oddziałowych organizacyj zorganizowaliśmy **grupy partyjne**, na czele których stoją wybrani przez członków Partii każdej grupy, organizatorzy.

Trzeba będzie jednak zbadać, czy tu lub ówdzie niektórzy towarzysze nie poszli utartym dawniej szlakiem mechanicznego podziału. Znaczenie grup partyjnych wzrośnie obecnie ogromnie w związku z powołaniem do życia **grup związkowych**, które staną się naturalnym terenem pracy dla grup partyjnych.

Artykuł 51-szy Statutu naszej Partii mówi m. in.:

„Zakładowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach, warsztatach i węzłach kolejowych, państwowych gospodarstwach rolnych itp.) kierują społecznym, politycznym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw Partii i Rządu", a punkt 2-gi Statutu ściśle określa obowiązki członka Partii.

Pozwólcie sobie, towarzysze, zadać pytanie, czy te zasadnicze obowiązki członka Partii znają już wszyscy członkowie Partii?

Wydaje się, że jeszcze mamy sporo na tym odcinku do zdziałania.

Światła i cienie współzawodnictwa pracy

Ruch współzawodnictwa, który do momentu Czynu Kongresowego rozwijał się wszerz jako współzawodnictwo indywidualne — uległ pogłębieniu. W tym czasie powstała nowa forma zespołowego współzawodnictwa, w którym przodownicy pracy tworzą grupy, stają się kierownikami, doradcami i nauczycielami mniej doświadczonych towarzyszy pracy. Przodownik przestaje zazdrośnie chować dla swej wyłącznej wiadomości zdobyte doświadczenia — umiejętności te stają się wspólnym dobrem całej grupy.

Notujemy wzrost ruchu współzawodnictwa indywidualnego. Rozwija się współzawodnictwo zespołowe, które w kwietniu i maju rb. zostało pogłębione przez 1-szomajowe zobowiązania i zobowiązania podejmowane z okazji Kongresu Związków Zawodowych.

Obecnie we współzawodnictwie bierze udział 38.521 osób, które złożyły konkretne zobowiązania i wiele tysięcy robotników, którzy takich zobowiązań nie składali.

W ostatnich miesiącach zaznaczył się szczególny wzrost tego ruchu i na przykład w przemyśle bawełnianym we współzawodnictwie zespołowym brało udział w lutym 16.900 osób, w marcu 18.750, w kwietniu 32.779 osób.

Jasne jest, że tam, gdzie podstawowa organizacja partyjna, gdzie Komitet Fabryczny żyje tymi zagadnieniami, gdzie masy członkowskie przodują i są przykładem dla otoczenia, jak na przykład w PZPB Nr 9, czy PZPW Nr 1 współzawodnictwo postawione jest na odpowiednim poziomie. W takich natomiast zakładach, jak PZPB Nr 4 współzawodnictwo było przez jakiś czas zupełnie zaniedbane i trzeba było usilnej pracy Partii i związków zawodowych, aby podnieść współzawodnictwo zespołowe, bo miejscowe organizacje nie mogły tego dokonać.

Stosunkowo słabo rozwinęło się współzawodnictwo w branży budowlanej, mimo sprzyjających ku temu warunków.

W handlu państwowym i spółdzielczości współzawodnictwo znajduje się w stadium początkowym.

Czyn Pierwszomajowy przyniósł nową formę współzawodnictwa o **TYTUŁ ZESPOŁU NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI.** Tego rodzaju współzawodnictwo powstało na tle walki o jakość i pod wpływem osiągnięć brygady najwyższej jakości Aleksandra Czutkich z Krasnochołmskiego Kombinatu Włókienniczego. Zespoły takie powstały w PZPB Nr 1, 8, 9, 17 i Rudzie Pabianickiej.

Ostatnio w wyniku narad wytwórczych międzyoddziałowych kiełkuje w PZPB Nr 1 nowa forma współzawodnictwa, tak zwane **zespoły „łańcuchowe".**

Poważnym brakiem, który hamująco wpływa na rozwój ruchu współzawodnictwa jest jego anonimowość. Komitety Współzawodnictwa nie umiały propagować nie tylko metod pracy, ale nawet nazwisk przodowników.

Mało. — Komitety Współzawodnictwa, Rady Zakładowe, Dyrekcje, a nawet organizacje partyjne w zakładach pracy bardzo często nie znają swoich przodowników.

A tymczasem nazwiska Gołygowskiej Bronisławy — tkaczki PZPB Nr 1, Retlich Franciszki — tkaczki PZPB Nr 1, Szewczyk — PZPB Nr 3, Gościmińskiej Wandy, Korlińskiego Tadeusza, Doruchа Władysława, Kobielskiego Zygmunta, Jankowskiej Władysławy, Pikały Kazimierza i Płachty Heleny, oraz wielu innych muszą stać się znane każdemu członkowi Partii, każdemu łodzianinowi, całej polskiej klasie robotniczej. Związki Zawodowe powinny metody ich pracy popularyzować poprzez prasę i specjalne broszurki.

Podobnie zapowiada się zapoczątkowany przez łódzkich włókniarzy ruch współzawodnictwa o tytuł zespołu najwyższej jakości. Organizacje partyjne, Fabryczne Komitety Współzawodnictwa i Rady Zakładowe nie zajęły się popularyzacją tego swego najżywotniejszego dla włókienniczego przemysłu ruchu.

Spopularyzowany ostatnio przez naszą prasę partyjną zespół Terpilakowej z PZPW Nr 1 winien zmobilizować masy do współzawodnictwa o uzyskanie najwyższej jakości. Nie wolno nam dopuścić, aby anonimowość zahamowała ten ruch.

Jeszcze gorzej przedstawia się **odcinek racjonalizatorstwa.** Zagadnieniem tym nie żył i nie żyje szeroki aktyw partyjny, nie zajmowały się nim Związki Zawodowe i zbyt mało uwagi poświęcały czynniki administracyjne. Mimo niedoceniania i braku zainteresowania ruch ten wzrastał.

Trzeba zmienić stosunek do tego zagadnienia i docenić siłę tkwiącą w pomysłowości klasy robotniczej.

Realizujemy system „O"

Realizacja uchwał Komitetu Centralnego i Rady Ministrów o planowej gospodarce oszczędnościowej i przedterminowym wykonaniu planu rocznego i trzyletniego była wielką kampanią we wszystkich bez wyjątku zakładach produkcyjnych, usługowych i administracyjnych.

Na zebraniach tych towarzysze przedyskutowali i skontrolowali możliwości wykonania planów oszczędnościowych i produkcyjnych.

W wyniku tej akcji administracyjne plany oszczędnościowe według jeszcze nie pełnych danych z 4 miliardów, 542 milionów **zostały podwyższone uchwałami załóg o 30 procent do sumy — 6 miliardów, 95 milionów złotych.**

Trzeba jednak mówić o brakach.

Niektóre zebrania całych załóg fabrycznych względnie oddziałów przeprowadzone przez Związki Zawodowe nie były organizacyjnie przygotowane.

Na poszczególnych zebraniach tych nie dopisali prelegenci, którzy ograniczyli się do odczytania przygotowanego referatu.

Doświadczenia Czynu Pierwszomajowego i zobowiązań podejmowanych z okazji Kongresu Zw. Zaw. wykazały, że dla wszystkich przyjmowanych zobowiązań konieczna jest ścisła kontrola ich wykonania.

O ile pod względem ilościowym sytuacja w przemyśle włókienniczym mimo niedociągnięć jest zadowalająca, o tyle pod względem jakościowym sytuacja przedstawia się poważnie, szczególnie w przemyśle bawełnianym. Sytuacja wymagała natychmiastowej interwencji. Odprawom administracji i Związków Zawodowych w Wydz. Ekonomicznym towarzyszyło postawienie walki o jakość, jako czołowego zadania dla łódzkiej organizacji partyjnej począwszy od drugiej połowy lutego. Rozpracowany plan walki o jakość z miesiąca na miesiąc poprawiał sytuację, ale mimo osiągnięcia w maju pewnych sukcesów, sytuacja na tym odcinku wymaga dalszej wytężonej walki, a sprawa jakości pozostaje nadal jednym z czołowych zadań partyjnych organizacji łódzkiej.

Dużych wyników w tej dziedzinie należy oczekiwać od



współzawodnictwa **o tytuł** zespołów najwyższej jakości, **które w walce o jakość winny odegrać decydującą rolę.**

Handel

Duże zmiany widzimy na odcinku handlu. Ilość sklepów w handlu uspołecznionym wzrosła z 504 w grudniu 1948 r. do 678 w kwietniu 1949 r.

Na terenie naszego miasta decydującym czynnikiem w handlu uspołecznionym jest PSS — posiadająca 533 sklepy. Do końca bieżącego roku planuje się wzrost tej liczby sklepów PSS do 857. Ze względu na znaczenie tego odcinka — warto omówić nie tylko jego osiągnięcia, ale i braki, a braki te są jeszcze dość poważne. Jest wiele niedociągnięć organizacyjnych w dziedzinie koordynacji kontroli planowania, pracy transportu i magazynów.

Rzuca się w oczy **brak czujności klasowej** ze strony organizacji partyjnych, Rady Zakładowej, a przede wszystkim Wydziału Personalnego PSS, który zatrudnia byłych sklepikarzy nawet na stanowiskach kierowników sklepów.

Stosunek kierownictwa i personelu sklepowego do konsumenta nie zawsze jest właściwy.

Zbyt mało sklepów otwarto w dzielnicach robotniczych, co świadczy również o braku klasowego podejścia.

Handel państwowy i spółdzielczy wymaga szczególnej uwagi i czujności — gdyż elementy wrogie starają się wszystkimi siłami wprowadzić dezorganizację na odcinku zaopatrzenia.

Zaostrzyć czujność klasową

Czekające nas zadania na odcinku gospodarczym, rozbudowa socjalistycznych elementów naszej gospodarki i opór stawiany przez elementy kapitalistyczne wymagają zaostrzenia czujności na odcinku ochrony naszej gospodarki.

Każdy wypadek musi być zbadany. Nie wolno nam uspokajać się twierdzeniem, że jest on wynikiem normalnego zużycia, bo przecież przez każdą awarię, przez każdy postój tracimy setki godzin produkcyjnych.

Musimy, jak to zalecił towarzysz Bierut, skończyć z liberalizmem, bo każdy taki wypadek może być przejawem zorganizowanej walki z naszym Państwem Ludowym.

Do czego zmierza reakcyjna część kleru

Obok działalności podziemia reakcyjnego, podziemia gospodarczego, spekulantów wszelkiego autoramentu, którzy pragnęliby, jak to było w czasie trudności mięsnych, lub runu na cukier, mydło, lub chleb, zacisnąć pętlę głodu i niedostatku na gardle klasy robotniczej, poważnie zaktywizowała swoją wrogą działalność reakcyjna część kleru.

Jaki jest, że się tak wyrażę, strategiczny plan reakcyjnej części kleru i jego protektorów i inspiratorów zarówno zagranicznych, jak i krajowych.

Ów plan strategiczny polega na tym — aby, oczywiście, jeśli to by im się udało — rzucić zarzewie walki między ludzi wierzących i niewierzących, aby odwrócić uwagę mas pracujących od istotnych życiowych spraw obrony naszych granic, bezpieczeństwa i niepodległości kraju, odbudowy gospodarczej kraju, budownictwa fabryk, hut, kopalń, domów mieszkalnych, szkół, uniwersytetów, od zagadnień walki z analfabetyzmem, od sprawy podniesienia produkcji zbożowej i hodowlanej naszego rolnictwa.

Zamiast realnego podziału klasowego, zamiast frontu walki ze spekulantami i wyzyskiwaczami ludu w mieście i na wsi, reakcyjny kler chciałby widzieć inny, wygodniejszy dlań, chociaż fikcyjny, podział — na obrońców i wrogów wiary.

TAKIEJ LINII PODZIAŁU NIE MA NA ŚWIECIE

Nasz Rząd w swoim oświadczeniu dotyczącym uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem z całą powagą podkreślił, że nie walczyliśmy, nie walczymy i nie będziemy walczyć z religią.

Jednakże reakcyjna część kleru z uporem próbuje narzucać taką linię podziału.

My takiej linii podziału nie przyjmujemy i nie przyjmiemy.

Musimy z całą bezwzględnością demaskować tych wszystkich prowokatorów, którzy pragnęliby taką linię podziału wprowadzić. Będziemy z uporem walczyć o realną linię podziału, jaka instnieje w społeczeństwie — linię podziału na wyzyskujących i wyzyskiwanych, na spekulantów i uczciwych ludzi pracy, **NA PATRIOTÓW**, gotowych oddać pracę, krew i życie w obronie suwerenności, niepodległości naszej ojczyzny, w obronie jej słupów granicznych i **NA KOSMOPOLITÓW**, ludzi bez ojczyzny, odbierających rozkazy z Watykanu lub z innych zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, sprzedających swoją ojczyznę i naród własny. Musimy wyobcować, wyizolować od naszego społeczeństwa tych ostatnich, **jako zdrajców narodu polskiego, jako elementy nienawidzące swojego narodu nienawiścią wyzyskiwacza — kapitalisty i obszarnika, nienawidzące ludu naszego śmiertelną nienawiścią ludzi starego, skazanego nieubłaganie na zagładę ustroju.**

(Dokończenie na str. 4-ej)

Od Kongresu Zjednoczeniowego do I Konferencji Miejskiej PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Władysława Dworakowskiego

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Na wielu dziesiątkach zebrań publicznych, zwołanych w związku z oświadczeniem Rządu, w których udział brały dziesiątki tysięcy ludzi pracy, w przytłaczającej większości ludzi wierzących, okazało się, że szerokie masy uważają stanowisko naszego Rządu za słuszne. I setki ludzi pracy, bezpartyjnych, występujących w dyskusjach, a także tysiące ludzi w rozmowach indywidualnych przyznały rację stanowisku Rządu.

Takie wystąpienia bezpartyjnych w tej sprawie miały miejsce w PSS, w PZPB Nr 16, gdzie przeważają kobiety, w PZPB Nr 9, w PZPW Nr 35 i w szeregu innych wielkich i małych zakładów pracy. Szereg udanych zebrań w tej sprawie przeprowadziła Liga Kobiet.

Trzeba tu stwierdzić także, że oświadczenie Rządu trafiło również do umysłów poważnej części uczciwych księży, księży o patriotycznych przekonaniach, księży, którzy nie widzą, aby coś dobrego mogło płynąć dla Polski z watykańsko - amerykańskich natchnień, księży, którzy szanują w polityce naszego Rządu jego tolerancję i poważny stosunek do spraw wiary. Znalazło to wyraz w szeregu oświadczeń, złożonych przez tych księży i opublikowanych w prasie.

Inaczej przyjęły oświadczenie Rządu reakcyjne elementy kleru. Zapoczątkowały one pełną nienawiści, wręcz antypaństwową agitację, wykorzystując, gdzie można było, ciemnotę najbardziej zacofanych mas.

Przeciwstawić się temu winniśmy przede wszystkim przez spokojną i cierpliwą akcję uświadamiającą masy wierzących i niewierzących o słuszności stanowiska naszego Rządu, o tym, że jeden jest interes zarówno wierzących, jak i niewierzących ludzi pracy: ofiarna praca i umacnianie naszej ojczyzny — Polski Ludowej.

Przebieg Święta Majowego

Kampania 1-szomajowa, przeprowadzona przez łódzką organizację partyjną, miała zasięg większy, niż kiedykolwiek dotąd. Załogi fabryczne, robotnicy poszczególnych oddziałów, zespoły współzawodniczące oraz indywidualnie przodownicy pracy, robotnicy, kobiety, młodzież przyjmowali masowe zobowiązania 1-szomajowe. Ponadplanowa produkcja, wytworzona w kwietniu w ramach zobowiązań 1-szomajowych, obliczona jest na ponad 934 MILIONY ZŁOTYCH. Liczba ta sama już mówi za siebie. Na tę sumę złożył się ofiarny wysiłek wielu dziesiątków tysięcy robotników i robotnic łódzkich, najlepszych synów i córek łódzkiego proletariatu.

Niezależnie od zobowiązań produkcyjnych, szereg załóg podjęło zobowiązania natury socjalnej i kulturalnej.

Oceniając bilans akcji 1-szomajowej i manifestacji, możemy stwierdzić, co następuje: w akcji przygotowawczej Partia trafiła do szerszych niż kiedykolwiek dotychczas mas robotników, kobiet pracujących i młodzieży.

Po raz pierwszy w Łodzi udział chłopów był tak masowy. Nastrój chłopów oraz postawa, z jaką klasa robotnicza witała ich świadczy o wzroście zrozumienia roli i znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Pomimo pewnych braków jeszcze nigdy pod sztandarami naszej Partii w dniu 1 Maja nie skupiły się takie ogromne masy — z górą połowa ludności Łodzi. Nigdy dotąd masy manifestantów nie wykazywały takiej aktywności i bojowości, jak w tym roku.

Bojowym, najbardziej porywającym masy hasłem było hasło walki o pokój.

Poczucie solidarności międzynarodowej proletariatu, jak to wykazała manifestacja 1-szomajową, głęboko przeniknęło masy pracujące, dokumentując ich dojrzałość polityczną w walce o bezpieczeństwo i niepodległość naszego kraju, w walce o pokój i socjalizm.

O podniesienie poziomu ideologicznego członków partii

Pragnąłbym, towarzysze, abyśmy zastanowli się poważnie nad sprawą swej nauki i wyciągnęli z tego wszystkie niezbędne wnioski.

Towarzysz Stalin uczy nas:

„Tylko Partia, która opanowała teorię marksistowsko - leninowską może pełnym krokiem posuwać się naprzód i prowadzić naprzód klasę robotniczą.“

I przeciwnie, partia, która nie opanowała teorii marksistowsko-leninowskiej, musi brodzić pomacku, traci pewność siebie w działaniu, nie potrafi prowadzić naprzód klasy robotniczej.“

Trzeba tu, towarzysze, otwarcie wyznać, że sprawa wychowania ideologicznego członków Partii, sprawa przyswojenia szerokiemu aktywowi partyjnemu nauki marksizmu-leninizmu była w łódzkiej organizacji partyjnej poważnie zaniedbana. Wyszkoliliśmy dotąd stosunkowo bardzo mało towarzyszy.

Stoi przed nami palące zadanie przeszkolenia kilkuset wykładowców kursów partyjnych, którzy jeszcze jesienią br. będą mogli się włączyć w masową akcję szkolenia. Zadanie przygotowania kadr wykładowców spadnie przede wszystkim na uruchomioną w tych dniach łódzką Szkołę Partyjną.

Pragniemy również przy Komitecie Łódzkim zorganizować gabinet partyjny, gabinet marksizmu-leninizmu, który, naszym zdaniem, powinien stać się ośrodkiem doszkolania i podnoszenia poziomu naszych wykładowców oraz całego aktywu partyjnego.

Poważny wysiłek uczynić musimy w zakresie rozwoju samokształcenia aktywu, a w szczególności pracowników aparatu partyjnego.

Trzeba tu także stwierdzić, że szereg towarzyszy zapisanych do grupy samokształceniowej, w tej liczbie pracownicy aparatu partyjnego, ignorują swe obowiązki, zaniedbują się w nauce.

Obok szkolenia i rozbudowy grup samokształceniowych, jednym z ważnych środków podnoszenia poziomu wyrobienia członków Partii jest czytelnictwo prasy partyjnej, zarówno codziennej, jak i periodycznej, oraz czytelnictwo literatury marksistowskiej. Na odcinku kolportażu prasy partyjnej mieliśmy pewną poprawę: wzrósł nakład „Głosu Robotniczego“, poważnie wzrosła liczba kolportowanej „Trybuny Ludu“, stosunkowo szeroko kolportowane są i takie pisma, jak: „Wolność“, „O trwały pokój“, „Trybuna Wolności“, „Nowe drogi“, „Życie Partii“. I choć nadal ostro stoi zadanie dalszego podnoszenia nakładu tych pism, to jednak sprawą najważniejszą i najistotniejszą — jest sprawa czytelnictwa, sprawa nauczania szerokich mas partyjnych, a przede wszystkim szerokiego aktywu partyjnego — umiejętności korzystania z prasy partyjnej.

Dopomożemy Związkom Zawodowym w realizacji wskazań Kongresu

Jeszcze na sierpniowym Plenum KC PPR towarzysz Bierut stwierdził:

„Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — Związków Zawodowych. Stwierdzamy — mówił dalej towarzysz Bierut — często niedostateczną działalność Związków Zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną ciągle jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierowniczą robotę, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.“

Znajomość faktów mówi, że ocena towarzysza Bieruta ma pełne zastosowanie do naszego terenu. Zarówno oddziały Związku Włókniarzy w Łodzi, jak i oddziały innych związków oraz Rady Zakładowe w praktyce nie potrafiły dotąd zrealizować tych możliwości i wskazań Partii.

Związki Zawodowe wciąż jeszcze mało zajmują się pobudzaniem produkcyjnej aktywności mas swoich członków, nie znają przodowników pracy, nie pracują z nimi, nie organizują wymiany doświadczeń przodowników pracy.

Nasi związkowcy nie doceniają również sprawy aktywizacji grup związkowych — tej najniższej, ale bardzo ważnej komórki życia związkowego — oraz roli mężów zaufania. Pomimo, że od chwili, gdy zapadły uchwały o powołaniu grup związkowych, minęło już sporo czasu, grupy te daleko nie wszędzie zostały powołane do życia, tam zaś gdzie to nastąpiło, kierownictwa Związków nie przejawiają większego zainteresowania dla ich działalności.

Referat towarzysza Zawadzkiego i uchwały II Kongresu wytyczyły związkom właściwy kierunek pracy, który pozwoli im spełniać swe zadania współorganizatorów życia państwowego naszego państwa ludowego.

Nasza łódzka organizacja partyjna uczyni wszystko, aby dopomóc naszym działaczom związkowym zrealizować wytyczne Kongresu.

Zmobilizujemy kobiety do walki o socjalizm

W naszych łódzkich warunkach, gdzie połowę zatrudnionych w przemyśle stanowią kobiety, gdzie w wielu największych zakładach pracy zatrudnionych jest do 80 proc kobiet, sprawa powiązania naszej Partii z masami kobiecymi nabiera kapitalnego znaczenia, zwłaszcza, że wróg klasowy, a w szczególności reakcyjna część kleru, tu oddziaływują najsilniej, wykorzystując zacofanie znacznej części kobiet.

Nie ulega wątpliwości, że łódzka organizacja partyjna ma na tym odcinku dość znaczne osiągnięcia. Liga Kobiet, inicjatywa powołania do życia której powstała w swoim czasie w Łodzi, rozwinęła się ostatnio w masową organizację. Tylko w akcji 8 marca nasze towarzyszki zwerbowały 19.440 kobiet, w akcji 1-szomajowej — 19.406 kobiet.

W 486 kołach Ligi zorganizowanych jest obecnie 82.480 członkiń. Kół w zakładach produkcyjnych jest 353, w urzędach i instytucjach — 75, terenowych — 58. Członkiń Partii w Lidze jest orientacyjnie 15—20 procent ogółu członkiń Ligi. Oznacza to, że z górą cztery piąte członkiń Ligi, są to kobiety bezpartyjne.

Pewne osiągnięcia posiadają też i referaty kobiece Związków Zawodowych, które pracują zresztą w dość ścisłym kontakcie z Ligą Kobiet. Aktyw Ligi Kobiet i aktyw kobiecy związkowy, złożony na ogół z ofiarnych działaczek partyjnych i bezpartyjnych, liczebnie jest dość silny, posiada już obecnie niemały dorobek, zwłaszcza w rozwoju ruchu współzawodnictwa.

Było by jednakże błędem, gdybyśmy nie widzieli jaki ogrom zadań stoi przed nami na tym polu, zwłaszcza wobec natężenia wrogiej działalności reakcyjnej części kleru wśród kobiet.

Trzeba, aby Liga Kobiet nie tylko wzmogła werbunek do swych szeregów kobiet pracujących, ale i uczyniła poważny wysiłek w celu objęcia organizacyjnego również gospodyń domowych ze wszystkich sfer ludności pracującej.

Trzeba, żebyśmy wysiłkiem naszego samorządu, Związków Zawodowych, przy współdziałaniu administracji gospodarczej i państwowej systematycznie, dzień po dniu pracowali nad stworzeniem warunków, które by umożliwiły kobiecie pracującej branie szerokiego udziału w naszym życiu produkcyjnym, społecznym, politycznym i kulturalnym. A to znaczy, że musimy wykorzystać wszystkie stojące do naszej dyspozycji środki materialne, to znaczy, że musimy zmobilizować wszystkie rezerwy inicjatywy społecznej mas, aby zbudować więcej żłobków, przedszkoli, pralni społecznych, jadłodajni ludowych.

Wysunęliśmy ostatnio szereg kobiet na kierownicze stanowiska w naszej gospodarce, samorządzie i aparacie państwowym, że wymienię tu nazwiska towarzyszki Mikołajczykowej Gudaszowej, Świtoniakowej i szeregu innych.

Ale musimy tu stwierdzić, że to co uczyniliśmy dotąd w tym zakresie, jest zaledwie zapoczątkowaniem tej akcji. Trzeba nam pomnożyć nasze wysiłki nad oświeceniem i politycznym uświadomieniem kobiet, nad wciągnięciem ich w wir pracy społecznej, wir twórczej pracy nad budową podstaw ustroju socjalistycznego w Polsce, który jedynie jest w stanie praktycznie zrealizować sprawę wyzwolin kobiety i faktycznego zrównania jej z mężczyzną.

Aby zrealizować te zadania musi nimi żyć nie tylko partyjny aktyw kobiecy, ale cała nasza łódzka organizacja partyjna.

Zagadnienie pracy wśród młodzieży

Po uchwałach Biura Organizacyjnego KC w sprawie aktualnych zagadnień pracy wśród młodzieży, nastąpiło naprostowanie linii politycznej ZMP i znaczna aktywizacja działalności ZMP.

Poważny wysiłek organizacji partyjnych, które pośpieszyły młodzieży z praktyczną pomocą, zwiększona opieka ze strony kierownictwa partyjnego i poprawa w pracy organizacji młodzieżowych przyniosły pierwsze pozytywne wyniki.

Łódzka organizacja ZMP, która jeszcze w styczniu rb. liczyła zaledwie 12.258 członków, na dzień 1 Maja wzrosła do liczby 20.824 członków, to jest o 59 procent. Liczba kół ZMP wzrosła z 455 do 640. Dodatnio należy ocenić fakt, że największy przyrost przypada na młodzież robotniczą — z 6.256 do 10.822 członków. Zaznaczył się nie tylko wzrost liczebny organizacji, ale wzrósł też autorytet ZMP wśród młodzieży niezrzeszonej, zwłaszcza w tych zakładach pracy i instytucjach, gdzie organizacje partyjne udzielają pomocy organizacjom młodzieżowym. Autorytet i wpływ ideologiczny ZMP na młodzież niezrzeszoną uwidocznił się szczególnie w czynie 1-szomajowym, do którego poderwały się masy młodzieży pracującej i szkolnej, oraz w coraz szerszym udziale młodzieży w ruchu współzawodnictwa pracy.

Można zanotować również pewną poprawę pracy ZMP wśród harcerstwa i SP, choć i na jednym i na drugim odcinku jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Przy tych wszystkich osiągnięciach w pracy ZMP istnieją jeszcze i poważne braki. Na odcinku szkolnictwa notujemy już pewną poprawę w ustosunkowaniu się nauczycielstwa do ZMP. Jednak obce naciski na pewne odłamy nauczycielstwa nie zmniejszyły się.

Trzeba nam będzie sporo popracować z nauczycielskimi organizacjami partyjnymi, aby uodpornić je na naciski ze strony reakcyjnej części kleru, aby przez systematyczną pracę ideologiczną wśród partyjnego i bezpartyjnego nauczycielstwa — uczynić z nauczycielstwa dobrych wychowawców młodego pokolenia, budowniczych socjalizmu.

W szkołach dokonano niedawno wyboru nowych Komitetów Rodzicielskich. Wybory przyniosły poważną ich demokratyzację i zwiększyły wpływ Partii na te komitety.

Trzeba będzie więc, aby nasze organizacje partyjne wpłynęły na nowowybrane Komitety Rodzicielskie w szkołach i Komitety Opiekuńcze, aby te organy cały swój autorytet i wpływ rzuciły na szalę, aby dopomóc ZMP w rozbudowie swej organizacji w szkolnictwie.

Poważnie zaniedbana jest praca Partii i ZMP w zrzeszeniach sportowych i organizacjach wychowania fizycznego.

Uprawianie sportu i gimnastyki nie może być udziałem wąskiego kręgu osób, dla których poniekąd staje się to zawodem, źródłem poważniejszych zysków materialnych. Potrzebne nam są organizacje sportowe, ogarniające dziesiątki i setki tysięcy młodzieży. — Tą sprawą będziemy musieli się zająć i dopomóc w ten sposób ZMP w dotarciu do mas tej młodzieży, do której łatwiej nam będzie trafić poprzez sport i wychowanie fizyczne.

Łączność ze wsią

Jest rzeczą, towarzysze, zrozumiałą, że tak potężny ośrodek robotniczy, jakim jest Łódź z jej bogatą tradycją rewolucyjną, silną — o bojowych tradycjach organizacją partyjną, nie może nie brać udziału bezpośredniego w tej walce klasowej, jaka toczy się obecnie na wsi polskiej, o drogi jej rozwoju.

Już w czołowych 90 zakładach pracy w Łodzi czynne są Komisje Łączności, które posiadają ogółem 94 grupy łączności, powiązane trwale z szeregiem gmin naszego województwa. Grupy te, a zwłaszcza te, które powstały wcześniej, przełamały już na ogół pierwsze lody i są z uznaniem witane we wsiach naszego województwa.

Są i pewne niedociągnięcia w pracy ekip łączności. Ekipy są słabo przygotowane do prowadzenia pracy wśród chłopów.

Musimy zwrócić baczną uwagę — zwłaszcza ostatnio powstałych komisji i grup łączności — na potrzebę większego upolitycznienia ich pracy. Trzeba nam także systematycznie przeszkalać grupy łączności, zapoznając je z aktualnymi zagadnieniami pracy na wsi. Musimy także dopomóc grupom łączności w nawiązaniu ściślejszej współpracy z organizacjami partyjnymi lub grupami kandydackimi na wsi, oraz odpowiednim kołem gromadzkim Związku Samopomocy Chłopskiej i kołami Stronnictw Ludowych.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzyszki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — dopomóc w ich zbudowaniu.

O nowy styl pracy

Musimy sobie, towarzysze, tu, na Konferencji otwarcie powiedzieć, że jeśli idzie o styl i metody naszej pracy partyjnej, mamy jeszcze wiele wadliwych i szkodliwych przyzwyczajeń, których musimy się jak najszybciej wyzbyć.

Jeszcze dziś większość sekretarzy naszych podstawowych organizacji pracuje niewłaściwymi metodami — w pojedynkę zamiast kolektywnie, zbiorowo.

Czy to jest słuszna metoda, towarzysze?

Właściwie podzielić pracę między towarzyszy, właściwie rozplanować ją, a następnie codziennie kontrolować wykonanie wydanych zleceń partyjnych — to rzecz niewątpliwie żmudniejsza, zwłaszcza początkowo. Ale czy ten wysiłek się nie opłaci później stokrotnie? Czy po paru miesiącach, kiedy podchowamy sobie nowe kadry aktywistów, nie będzie nam lżej i już nie będziemy przypominać sobą owych przysłowiowych już wielbłądów, o których mówił w swoim referacie na II Plenum KC tow. Cyrankiewicz?

Towarzysze, musimy się nauczyć planować naszą pracę przynajmniej na miesiąc z góry. Musimy się nauczyć dzielić zaplanowaną pracą tak, aby każdy członek Partii miał do spełnienia jakieś zlecenie partyjne — poważniejsze lub lżejsze — abyśmy pracowali szerokim frontem. Musimy się nauczyć kontrolować wykonanie danych zleceń partyjnych, wysłuchiwać sprawozdań towarzyszy, uczyć ich na ich własnych błędach, pomagać towarzyszom wyzbywać się zauważonych niedostatków i przezwyciężać trudności.

W tym samym celu musimy, towarzysze, dążyć do większego usamodzielnienia naszych Komitetów Dzielnicowych, Komitetów Fabrycznych i organizacji podstawowych.

Kadry decydują

Skarżymy się wszyscy na brak kadr. Pozornie wydaje się, że nasze biadania są słuszne. A czy w rzeczywistości brak w naszej klasie robotniczej, w naszym chłopstwie pracującym, w naszej inteligencji pracującej ludzi zdolnych, utalentowanych, dobrych organizatorów, ludzi z zadatkami na działaczy społecznych, kulturalnych, partyjnych? Takich ludzi mamy w naszych szeregach partyjnych i w naszym ludzie pod dostatkiem. Sprawa polega na tym, abyśmy się nauczyli rozpoznawać te talenty, abyśmy się nauczyli dobierać kadry partyjne.

Bez zmiany w stylu pracy i w metodach pracy naszych organizacji partyjnych nie nauczymy się rozpoznawać kadr, nie będziemy w stanie czynić ich właściwego doboru. Ludzi poznaje się tylko w pracy. Im więcej ludzi przyciągniemy do pracy partyjnej — tym więcej ludzi poznamy, tym prędzej nauczymy się dobierać kadry.

Bo kadry — jak uczy nas Towarzysz Stalin, jak uczy nas Towarzysz Bierut — decydują o wszystkim.

Walka z „obywatelstwem świata" ma swoje tradycje w polskiej literaturze...

„Syn cywilizacji europejskiej"

Opatrując słowem wstępnym powojenne wydanie eposu Orzeszkowej pt. „Nad Niemnem" prof. Julian Krzyżanowski wspomina o głębokich przemianach politycznych i społecznych, jakie zaszły w naszym życiu w ciągu 60 przeszło lat, dzielących nas od ukazania się w-w powieści, stwierdzając słusznie, iż „warto się pokusić o ustalenie, jakie wartości powieść Orzeszkowej wniosła do naszego piśmiennictwa i co z nich zachowało swą wymowę artystyczną dla trzeciego, czy, właściwie, czwartego pokolenia czytelników"

Nie czując się powołani do takiego ustalenia, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na ów rozdział III tomu powieści, w którym Andrzejowa Korczyńska przeprowadza dramatyczną rozmowę z synem swoim, Zygmuntem. Pewne fragmenty tej rozmowy mają wydźwięk specjalnie dziś aktualny: dotyczą zagadnienia kosmopolityzmu. Zygmunt, wypieszczony jedynak ziemiański, jest wielką nadzieją swojej matki wdowy po działaczu powstaniowym. Kształcony starannie i „polerowany" zagranicą na artystę ma — zgodnie z życzeniami matki — używać pracowicie talentu na pożytek kraju. Niestety, w czasie długich lat pobytu „na zachodzie" synalek tak się „oszlifował", iż kraj ojczysty go „mierzi". Radby go też na zawsze opuścić, przenosząc się na „łono wyższej cywilizacji europeskiej".

„Zawahał się przez chwilę, potem, znowu przed matką siadając znowu pochylił się ku jej kolanom i rękę jej wziął w swoje dłonie. Znowu też pieszczotliwie, z wdziękiem, odcieniem rzewności i poetyczności, mówić zaczął, aby z nim razem za granicą wyjechała. Mieszkać będą w Rzymie, Florencji albo w Monachium, każdego lata wyjeżdżać w góry lub nad morze. Kapitał osiągnięty ze sprzedaży Osowiec w połączeniu z tym, co Klotylda posiada i jeszcze w przyszłości od rodziców otrzyma, wystarczy im na życie, nie zbytkowne wprawdzie, ale dostatnie i bardzo przyjemne. Zresztą, on może jeszcze kiedyś i bardzo bogatym zostanie, gdy w otoczeniu stosownym artystyczne natchnienia i zdolność twórczą odzyska. Żyć i podróżować będą zawsze razem, przyjemności wysokich używać, wszystkie marzenia swoje spełniać, tylko trzeba aby wydostali się stąd koniecznie, aby koniecznie i co najprędzej wynurzyli się z tego morza pospolitości, nudy i powszechnych złych humorów..."

„— Tu każdy — wołał — największy choćby idealista, najgenialniejszy artysta, przemienić się musi w opasłego wołu... Ciało prosperuje, a duch upada. Czuję w sobie okropną degrengoladę ducha... Prawdziwie i głęboko nieszczęśliwym jestem... Marnieję, ginę, wszystko, co jest we mnie wyższego, idealnego, przemienia się w żółć i tłuszcz!..."

Ujawnione bez osłonek samolubstwo Zygmunta, jego kompletny brak patriotyzmu i nienawiść do „barbarzyńskiej ojczyzny" gdzie się „duch artysty nie może wyżyć" — wstrząsa sercem matki. Dmuchając - chuchając na jedynaka i pozostawiając go samopas na obczyźnie, nie myślała nigdy, iż obróci się on tak łatwo w „kosmopolitycznego bęcwała", bałwochwalczego wielbiciela „wyższej kultury zagranicznej".

„Tu głos je drżeć zaczął powściąganymi z całej siły łzami.

— A ja marzyłam... że tu właśnie, w otoczeniu rodzinnej natury, wśród ludzi najbliższych ci na świecie, twórcze zdolności twoje najpotężniej w tobie przemówią... że raczej tu właśnie najpotężniej przemawiać do nich będzie każda roślina i każda twarz ludzka, każde światło i każdy cień, że właśnie soki tej ziemi z której i ty powstałeś, jej łzy i wdzięki, jej słodycze i trucizny najłatwiej wzbiją się ku twej duszy i najpotężniej ją zapłodnią.

Stojąc przed nią w postawie zbiedzonej, prawie skurczonej, ręce gestem zdumienia rozkładał i prawie jednocześnie z nią mówił:

— Ależ ja tego wszystkiego nie znam... ja, ma chére maman, z tymi światłami, cieniami, słodyczami i truciznami etc., etc., od dziecinnych dni nie przestawałem... nie zżyłem się... nie przywykłem do nich.... wcale do czego innego przywykłem... Nie można z cywilizowanego człowieka przedzierzgnąć się w barbarzyńcę z powodu... z powodu soków ziemi, z którymi się do czynienia nie miało!"

Zawiedziona boleśnie matka próbuje jeszcze raz przemówić Zygmuntowi do „sumienia i serca":

„Widać zbłądziłam, ale ty błąd mój popraw. Pomyśl, głęboko, pomyśl nad krótką historią swego ojca, którego znasz dobrze. Czy nie możesz z tego samego, co on, źródła czerpać siłę, męstwo, moralną wielkość? Twój ojciec, Zygmuncie oprócz wielu innych rzeczy wielkich kochał ten sam lud, którym i ty otoczony jesteś, posiadał sztukę życia z nim, podnoszenia go, pocieszania, oświecania...

Nagle umilkła. W zmroku, który zaczynał już pokój napełniać, usłyszała głos drwiący i pogardliwy, który jeden tylko wymówił wyraz:

— Bydło!"

I by nie było już dalszych „nieporozumień", młody Korczyński wygłasza następujące „credo", które wyjaśnia jego stosunek do Ojczyzny i sprawy narodowej:

„Proszę o przebaczenie, jeżeli uczucia czy wyobrażenia obrażam, ale rozumiem, że osoby starsze mogą zostawać pod wpływem tradycji, osobistych wspomnień etc. My zaś, którzy za cudze iluzje pokutujemy, swoich już nie mamy. **KIEDY BANK ZOSTAŁ ROZBITY DO SZCZĘTU, IDZIE SIĘ GRAĆ PRZY INNYM STOLE. TYM INNYM STOŁEM JEST DLA NAS CYWILIZACJA POWSZECHNA, EUROPEJSKA CYWILIZACJA....** Ja przynajmniej uważam się za syna tej cywilizacji..."

* * *

„Bank", „stół karciany" — oto właściwe określenia, które dziś szczególnie trafnie wyjaśniają działalność zachodnio-europejskiej, a zwłaszcza — amerykańskiej „cywilizacji". Zaprasza ona natrętnie do gry o stawkę „wyższej kultury", a potem łupi ze skóry i daje mocno „po banku" tym wszystkim, którzy „zaproszenie" przyjęli.

JERRY

Uczciwe życie, żarliwa praca dla ojczyzny...

Wychowankowie wielkiego pedagoga radzieckiego Makarenki —nie zawiedli nadziei swego opiekuna

Minęło dziesięć lat od śmierci wybitnego radzieckiego pisarza i pedagoga Antoniego Makarenki. Rocznica ta znalazła szeroki oddźwięk wśród społeczeństwa radzieckiego.

Autor świetnych książek „Poemat pedagogiczny", „Flagi na basztach", „Marsz 30 roku", „Książka dla rodziców" — po partyjnemu, w sposób nowatorski rozstrzygał w swojej twórczości literackiej i działalności pedagogicznej niezwykle ważne zagadnienia komunistycznego wychowania dorastającego pokolenia, zagadnienia radzieckiej moralności. W tych utworach wiązała się w jedną całość poezja pracy i nauka pedagogiczna. Pisarz-pedagog był prawdziwym „inżynierem ludzkich dusz".

Żywym dowodem tego są nie tylko nie dające się zapomnieć książki, ale i ich bohaterowie — wychowankowie Makarenki.

... Do charkowskiej kolonii im. Gorkiego, którą zorganizował i prowadził przez długi czas Antoni Makarenko przychodziły bezdomne dzieci o różnym charakterze i rozmaitym wieku, sieroty, pozbawione opieki, przestępcy...

Mijały lata... Jeden za drugim wychowankowie Makarenki szli między ludzi: wstępowali na uniwersytety robotnicze, do technikum, do instytutów, do fabryk...

W MOSKWIE, LENINGRADZIE, NA UKRAINIE, URALU, DALEKIM WSCHODZIE, NA SYBERII, NAD BAŁTYKIEM, W MAŁEJ AZJI — W CAŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM ŻYJĄ I PRACUJĄ BYLI WYCHOWANKOWIE KOLONII im. GORKIEGO.

„Trudno mi zgromadzić ich teraz nawet w wyobraźni..." — pisał Antoni Makarenko. Ale znalazł się człowiek, który postanowił zebrać przynajmniej tych byłych wychowanków kolonii, którzy mieszkają w Charkowie. Tym człowiekiem był Ludowy Artysta ZSRR — Aleksander Kramow, osobisty przyjaciel Makarenki, częsty gość kolonii im. Gorkiego. W ciągu wielu miesięcy poszukiwał wychowanków swego przyjaciela, zbierał informacje, prowadził korespondencję, zwracał się do biura adresowego, wypytywał starych mieszkańców miasta. Pierwszy odnalazł się Andrzej Mielnik, obecnie wychowawca Domu Dziecka Nr 1 w Charkowie. Po nim zaczęli Kramowa odwiedzać w teatrze inni goście. Zjawił się wysoki mężczyzna w eleganckim garniturze przedstawiając się:

— Inżynier Kołomijcew...

Kramow przypominał sobie z wysiłkiem: Kołomijcew... Wasyli... Wasia... Nie, czyżby nie było takiego u Makarenki?

Gość przyszedł mu z pomocą:

— „Malarczyk"!... Spróbujcie sobie przypomnieć: nazywali mnie „Malarczykiem".

Gość opowiedział, że po opuszczeniu kolonii im. Gorkiego studiował na Robotniczym Uniwersytecie i ukończył Kijowski Instytut Energetyczny. Podczas wojny zajmował odpowiedzialne stanowisko w przemyśle, a teraz jest naczelnikiem oddziału energetycznego jednej z większych fabryk charkowskich „Sierp i Młot".

Kołomijcew z entuzjazmem mówił o swoim zawodzie, o odbudowanej z ruin jego fabryce. W 1946 r., kiedy wrócił do swojej fabryki, często słyszało się narzekania na złą pracę oddziału energetycznego. Kołomijcew odważnie przystąpił do odbudowy barbarzyńsko zniszczonej przez Niemców gospodarki „Sierpa i Młota". Prowadzony przez niego oddział niejednokrotnie zdobywał pierwszeństwo w socjalistycznym współzawodnictwie.

W kilka dni po Kołomijcewie przyszedł do teatru drugi „Gorkowiec" — Wasyli Szaposznikow. Kramow uważnie spoglądał na niego, usiłując odgadnąć kim stał się w ciągu tych lat Wasia Szaposznikow, którego z powodu niewielkiego wzrostu cała kolonia przezwała „Malcem". Szaposznikow został prawnikiem. Niedawno mieszkańcy rejonu Krasnozawodzkiego w Charkowie jednogłośnie obrali go sędzią ludowym. Jakże cieszyłby się Makarenko, gdyby wiedział, że jednym z tych, w których ręce lud włożył wymiar sprawiedliwości, jest jego wychowanek — Wasia Szaposznikow.

Następnie u Kramowa zjawił się gładko ogolony i odświętnie ubrany Aleksander Stiegnij. W okresie Wielkiej Wojny bronił mężnie Ojczyzny. Teraz Stiegnij z całą energią poświęcił się pracy nad odbudową i rozwojem gospodarki narodowej. Ruchy jego cechuje solidność, powolność, jest opanowany. Patrząc nań niezmiernie trudno pogodzić się z myślą, że to właśnie o nim pisał Makarenko w „Poemacie Pedagogicznym": „...od niepamiętnych czasów nie myty, nie strzyżony... z głową spaloną słońcem i z twarzą, na której rumieniec, opalenizna i brud dawno zamieniły się w skomplikowaną kompozycję, która zdążyła już popękać".

Do pokoju Kramowa zawitał także Aleksy Ziemlanski, majster charkowskiej fabryki, produkującej aparaty fotograficzne „FED". O Ziemlańskim, znakomitym „Robespierze", dawnym mieszkańcu komuny, o tym człowieku, z którym długie rozmowy wiódł Gorkij — pisał Antoni Makarenko w książce „Flagi na basztach". Ziemlański już ponad piętnaście lat jest w szeregach bolszewickiej partii. Jest to poważny, myślący człowiek, majster - artysta w swoim zawodzie. Kierowany przez niego oddział mechaniczny zawsze pracuje wzorowo. Nie spiesząc się, opowiada Ziemlański o swoim życiu, żonie, dziecku, o tym, że niedawno wybudował sobie przytulny domek.

Razem z Ziemlańskim przyszła jego żona — Anna Redina, wychowanka komuny, i Maria Badienko, o której Makarenko opowiada także w „Flagach na basztach".

Przyjechał również Teodor Szatajew, majster w dużych zakładach, który niegdyś tak mało ważył, że kolonia przezwała go „Piórkiem". Przybył również Eugeniusz Lij, wielokortnie nagradzany medalami, były marynarz, dziś zajmujący poważne stanowisko w gospodarce państwowej. Wprost od warsztatu nadszedł Michał Dolinnyj, maszynista w fabryce instrumentów elektrycznych.

Kramow przygląda się ludziom, których nie widział tyle lat... Wyrośli, zmężnieli, zmienili się... Trudno teraz poznać Leonida Ławrynienkę, obecnie majstra - kontrolera; trudno poznać Halinę Słucką — referenta planowania; trudno poznać Jefima Cfasmana inwalidę ostatniej wojny, który po długiej kuracji wraca do swojej fabryki. Każdy z nich może więcej opowiedzieć.

Tego pamiętnego dnia, kiedy po raz pierwszy w charkowskim teatrze spotkali się byli „Gorkowcy", Wasyli Szaposznikow powiedział:

— CAŁYM SWOIM UCZCIWYM ŻYCIEM, CAŁĄ SWOJĄ ŻARLIWĄ PRACĄ DLA DOBRA UKOCHANEJ OJCZYZNY, KAŻDY WYCHOWANEK KOLONII im. GORKIEGO CHCE SPEŁNIĆ TE NADZIEJĘ, KTÓRĘ POKŁADAŁ W NAS WSZYSTKICH ANTONI MAKARENKO. GDZIEBYŚMY SIĘ NIE ZNALEŹLI: W FABRYCE, NA SCENIE CZY W LABORATORIUM NAUKOWYM — ZDAJE SIĘ NAM, ŻE POPRZEZ GRUBE SZKŁA BINOKLI, DĄŻY ZA NAMI CZUJNY WZROK ANTONIEGO MAKARENKI. I KAŻDY Z NAS PRAGNIE, ABY WZROK TEN BYŁ PEŁEN ZACHĘTY, ABY DOBRE OCZY ANTONIEGO MAKARENKI MÓWIŁY: „SŁUSZNIE CZYNISZ! ZUCH Z CIEBIE!"

Z artykułu A. Kasztaniera „Ich wielki los"

przełożyła E. Woźniak

Kosmopolityzm— „urąganie się nad ojczystym krajem"

„Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach
morskich szumach i wiatrach wonnych i skał szczytach,
mieszając tu i ówdzie podróżnych zwyczajem
śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem".

Rozmowę powyższą prowadzi w poemacie Mickiewicza „Pan Tadeusz" śmieszna para „obywateli świata": Telimena i Hrabia. Ona — zamożna dama z „polorem" zdobytym w kołach dworskich „Peterburka", on — bogaty potomek magnackiego rodu Horeszków, komiczny obieżyświat i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową. Miłość kraju ojczystego — to rzecz „gminna" i „niegodna" pięknoduchów, poszukujących nieokreślonych bliżej sfer ideału „wyższej" rzekomo ogólnoludzkiej „ogłady" i kultury. „Świątobliwość" każe Telimenie przedkładać w komiczny sposób obcy pejzaż nad „wdzięki ojczystej przyrody":

„O szczęśliwe nieba
Krajów włoskich! Różowe cezarów ogrody!
Wy klasyczne Tyburu spadające wody!
I straszne Pauzylipu skaliste wydroże!
To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, żal się Boże!
Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki,
Umrze pewnie".

Opinia Telimeny przypada do gustu groteskowemu magnatowi Horeszce:

„Co się tyczy malarstwa: do obrazu trzeba
Punktów widzenia, grupy, ansamblu i nieba,
Nieba włoskiego! Stąd też w kunszcie pejzażów
Włochy były, są, będą ojczyzną malarzów!".

Uraża Telimenę i zadziwia jej smak „światowy" okoliczność, że współczesny jej malarz polski, Aleksander Orłowski, choć nie malował wcale „wydroży Pauzylipu" ani „klasycznych wód Tyburu", zdobył sławę przy pomocy „ojczystego" pejzażu":

... — „Nasz malarz Orłowski,
(Przerwała Telimena) — miał gust soplicowski,
(Trzeba wiedzieć, że jest to Sopliców choroba,
Że im oprócz Ojczyzny nic się nie podoba).
Orłowski, który życie strawił w Peterburku,
Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku),
Mieszkał tuż przy cesarzu, na dworze, jak w raju,
A nie uwierzy Hrabia, jak tęsknił po kraju!
Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy,
Wystawiał wszystko w Polszcze: ziemię, niebo, lasy...".

Wyśmiewając „wielkopańską chorobę" Hrabiego i Telimeny — Mickiewicz nie zwalcza, oczywiście, przywiązania do prawdziwej kultury światowej — zwalcza jedynie szkodliwą i niebezpieczną manię snobowania się na wszystkim, co obce, zwalcza cyniczne „urąganie się nad ojczystym krajem" i własnym dorobkiem kulturalnym, zwalcza rezygnację z określonej przynależności narodowej na rzecz t. zw. „obywatelstwa świata".

Genialny autor „Pana Tadeusza" nie przypuszczał zapewne nigdy, że wyszydzana przez niego „wielkopańska choroba" kosmopolityzmu, przejdzie z czasem w groźną „epidemię kapitalistyczno-drobnomieszczańską", roznoszoną po całym nieomal świecie przez anglosaskie bakterie imperialistyczne. Działają one dziś z amerykańskiego zwłaszcza zakątka t.zw. „zachodu", sącząc za pośrednictwem filmu, radia, literatury, prasy, i „nauki" wrogie i zabójcze jady ideologiczne: niewiarę w postęp i sprawiedliwość społeczną, mit „raju amerykańskiego", usypianie, czujności na wyzysk człowieka przez człowieka, uczucie niższości narodowej, politycznej i kulturalnej, mit Kopciuszka i „niebieskich migdałów" marshallowskich, kult bezprawia, gangsterów i pornografii, kult ucieczki od rzeczywistości, ufność w „misję USA, która przyniesie „złoty wiek" sprawiedliwości amerykańskiej itp.

Złośliwe, wynaradawiające drobnoustroje kosmopolityzmu są kierowane przez laboratorium polityczne USA przede wszystkim przeciw zdrowym, postępowym ustrojom krajów socjalistycznych. Z tego trzeba zdawać sobie sprawę i szczepić się przeciw zachodniej zarazie.

Et.



Rozwija się coraz bardziej w Polsce Ludowej akcja upowszechnienia czytelnictwa...

„Stan duchowy w doczesnych ustawach prawom ojczystym być podległy i posłuszny powinien..."

Z dziejów niesławnej walki

obskuranckich jezuitów z postępowymi pijarami

Haniebna rola jezuitów w Polsce

Jezuici zostali do Polski sprowadzeni przez wygodne duchowieństwo świeckie dla walki z ogarniającą Polskę reformacją. Pod ciosami jezuitów padła też reformacja, która w pewnym okresie przyczyniła się do podniesienia kultury w Polsce.

Polska, która przez długi czas była schronieniem dla wszystkich prześladowanych przez inkwizycję, teraz sama zaczęła prześladować ludzi innej wiary, innego wyznania. Najcenniejsze oświadczenia profesora Uniwersytetu Krakowskiego Pawła Włodkowica z Brudzenia w XV w., *że ani papież, ani cesarz nie mają prawa niewiernych (niekatolików), którzy żyją spokojnie, nachodzić wojną i siłą nawracać do wiary, a ziemię ich zabierać i nadawać innym"*, — poszły w zapomnienie.

W XVII wieku rozszalała się w Polsce nietolerancja religijna, a tej nietolerancji przewodzili jezuici. Ograniczając się do kotaktu z Rzymem odcięli Polskę od wszelkiego styku kulturalnego z innymi krajami obawiając się, aby Polska nie „zaraziła się" nowinkami religijnymi, by nie mogła rozwijać samodzielnej myśli. Miała natomiast myśleć tak, jak jej nakazywali jezuici. Zwycięscy jezuici zajmowali się nietylko sprawami religijnymi, lecz mieszali się tak do życia prywatnego jakoteż politycznego. Ponieważ w swoim ręku mieli większość szkół średnich udało im się w ich w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku ogłupić młodzież. Józef Wybicki, twórca hymnu narodowego, notował — jak o tym już pisaliśmy, — w swoich pamiętnikach: *„Jezuici w innych krajach oświeceni, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci, bałwochwalcami tylko dzikiego Alwara (podręcznik gramatyki łacińskiej) zostali i tą niezrozumiałą tajemnicą łaciny nieszczęśliwi nasze obciążali głowy. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano"*.

Dlatego też, kiedy wypędzeni z Ołomuńca w 1642 r. pijarzy (zakon zajmujący się również nauczaniem w szkołach) przybyli do Polski i zaczęli zakładać swoje szkoły, osiedli prawie od wieku jezuici, posiadający w swym ręku nieomal monopol nauczania, niezadowoleni ze „współzawodnictwa", rozpoczęli z nimi walkę. W walce tej chodziło pijarom o byt, jezuitom o dobrobyt. Tło walki było czysto ekonomiczne, a walka trudna dla jezuitów.

Reformy Konarskiego — „solą w oku" jezuitów

Walkę tę ułatwił jezuitom pijar Stanisław Konarski, reformator szkół pijarskich. Konarski bowiem wprowadził do zreformowanych przez siebie szkół pijarskich filozofię oświecenia, usiłując ją pogodzić z chrystianizmem, uczniowie mieli czytać pisma „niezależnych od dogmatu teologicznego myślicieli", jak Piotra de la Ramée, Franciszka Bakona, Kartezjusza, Passendiego, Locke'a, Wolfa, potępionego przez kurię rzymską Condillac'a, Mallebrancha i innych. Konarski uwzględnił nauczanie w szkolnictwie polskim fizyki eksperymentalnej (Newton, Mariotte, Boyle), on to wreszcie rzucił hasło wychowania, dotychczas w Polsce nieznane, nietylko porządnego człowieka, lecz i **dobrego obywatela państwa.** Cała działalność Konarskiego godziła w dotychczasowy porządek szkolny, oparty na jezuickim obskurantyźmie.

Wystąpienie Konarskiego dawało broń jezuitom przeciw pijarom, poczynania bowiem Konarskiego, zdaniem jezuitów, trąciły „herezją".

A kiedy nadto Konarski wychował pierwszy zastęp swoich współpracowników, tłumaczy dzieł Woltera (Placyd Piotrowski), zdecydowanych przeciwników zabobonu i fanatyzmu (Brzezicki), domagających się oczynszowania chłopów (Popławski) i kiedy wreszcie jeden z najbliższych mu Antoni Wiśniewski ośmielił się wygłosić mowę **„O wyższości nowożytnej mądrości światowej nad dawną"**, jezuici przeszli do zdecydowanego ataku.

Postępowy pijar zaszczuty przez zacofanych jezuitów

Nie będziemy tu śledzili całego przebiegu insynuacji, oszczerstw i niecnych kalumnii rzucanych przez jezuitów na postępowy zakon pijarów i jego przewódcę duchowego, zatrzymamy się tylko nad ostatnim aktem, do którego dało powód napisanie pracy Konarskiego — książki p. t. **„Religia poczciwych ludzi"**, książki najprawowierniejszej z punktu widzenia religijnego, zaaprobowanej przez cenzora kościelnego, lecz na stronicach której pomieścił Konarski zdanie, że **„stan duchowy w doczesnych wszystkich ustawach prawom ojczystym i panującemu być podległy i posłuszny we wszystkim powinien"**.

To przebrało miarę i ówczesny nuncjusz papieski Durini, bynajmniej nie „wzór" życia cnotliwego, nie bez podszeptu jezuitów oskarżył Konarskiego przed papieżem Klemensem XIV o herezję i zapragnął zniweczyć postępową reformę szkół pijarskich. Konarskiemu udało się oczyścić z zarzutów, lecz ostatnie lata starca — tyle zasłużonego dla Rzeczypospolitej — zostały zatrute. Zato, że Konarski chciał nauczyć społeczeństwo samodzielnego myślenia, za to, że występował przeciw usiłowaniu zagarniania władzy świeckiej przez duchowieństwo, spotykały go najostrzejsze napaści ze strony tegoż duchowieństwa, a specjalnie jezuitów.

Kościół nie chciał zrzec się bowiem władzy świeckiej, władzy politycznej, nie chciał poprzestać na właściwym mu zakonie religijnym. I dziś, mimo, że od tego czasu upłynęły prawie dwa wieki, dalej usiłuje kroczyć tą samą drogą.

St. Truchim

Wielkie osiągnięcia szkolnictwa radzieckiego

Rozwój szkolnictwa w ZSRR osiągnął — jak ogólnie wiadomo — poziom nienotowany w żadnym innym kraju świata. O ile w Rosji carskiej uczyło się ogółem 7,8 miliona dzieci, to dziś w Związku Radzieckim w 220 tysiącach szkół podstawowych i średnich uczy się przeszło 34,5 miliona młodzieży, przy czym każda narodowość posiada szkoły w swoim własnym języku. Czasy, kiedy Rosja zaliczała się do najbardziej zacofanych krajów świata minęły bezpowrotnie: DZIŚ ZSRR JEST KRAJEM PRZODUJĄCYM POD WZGLĘDEM ROZWOJU KULTURY, SZTUKI, I NAUKI.

Jak wiemy, ZSRR zamieszkują również liczne ludy pochodzenia nie słowiańskiego jak np. Jakuci, Buriaci, Czukcze, Nieńcy, Kazachowie, Uzbekowie, i dziesiątki innych. Rosja carska była dla tych ludów czymś więcej nawet niż „macochą": nie dbała zupełnie o ich rozwój kulturalny, eksploatując je ekonomicznie na każdym kroku. Nic też dziwnego, że żyły one przeważnie w stanie pół-dzikim, prowadząc pierwotne życie łowieckie i koczownicze. Na 1.000 Jakutów w czasach caratu tylko 7 umiało „od biedy" czytać i pisać. Podobne stosunki panowały też i wśród innych ludów syberyjskich.

Dopiero Rewolucja Listopadowa przyniosła ludom Syberii światło i wolność. Dziś, wśród tych samych Jakutów na 1000 ludzi 993 już umie czytać i pisać — czyli mamy odwrotny stosunek, niż przed Rewolucją. Synowie dawnych pół dzikich koczowników są dziś akademikami, poetami i artystami mogący mi swoją sztuką imponować zblazowanej „Europie Zachodniej". Szkoła radziecka obaliła mit, że myślenie „pierwotne" jest inne niż „cywilizowane", udowodniła, że wszyscy ludzie bez względu na rasy są i powinni być braćmi, że mają jednakowe możliwości rozwoju umysłowego i kulturalnego.

Celem szkoły radzieckiej jest nie tylko danie wszystkim obywatelom wykształcenia podstawowego: otworzyła ona również swoje podwoje dla wykształcenia średniego i wyższego.

Na czele tego gigantycznego pochodu 200 milionowych mas ku kulturze stoi 1.300 tysięczna armia radzieckich nauczycieli.

O roli, jaką przeznacza państwo socjalistyczne nauczycielom świadczą słowa Lenina:

„NAUCZYCIEL LUDOWY POWINIEN STAĆ U NAS NA TAKIM POZIOMIE, NA JAKIM NIGDY NIE STAŁ, NIE STOI I NIE MOŻE STAĆ W ŻADNYM SPOŁECZEŃSTWIE BURŻUAZYJNYM".

Podobnie mówi Stalin: „FALANGA NAUCZYCIELI LUDOWYCH STANOWI JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH CZĘŚCI WIELKIEJ PRACOWNICZEJ ARMII NASZEGO KRAJU BUDUJĄCEGO NOWE ŻYCIE NA PODSTAWACH SOCJALIZMU".

Partia i rząd otaczają nauczyciela jak największą opieką i troską zabezpieczając mu byt materialny i umożliwiając mu dalsze doskonalenie się w swoim zawodzie.

„Cały naród radziecki — pisze „Prawda" — cieszy się z osiągnięć radzieckiej szkoły, okazując jej na każdym kroku pomoc. Cały naród radziecki jak najbardziej interesuje się dalszym rozwojem naszej szkoły. Życzymy naszym uczniom powodzenia przy pracach egzaminacyjnych. Życzymy nauczycielstwu nowych sukcesów w pracy nad wychowaniem nowych obywateli naszej wielkiej socjalistycznej ojczyzny". („Prawda" Nr 140—1949).

Osobną rolę w podnoszeniu kultury i środowiska spełniają tzw. lektoraty i KOŁCHOZOWE UNIWERSYTETY. Sprawami tymi zajmuje się Wszechzwiązkowe Towarzystwo Upowszechnienia Nauk Politycznych. W roku 1948 członkowie tego towarzystwa przeprowadzili 85.000 lekcji i wykładów na różne tematy, których wysłuchało 15 milionów ludzi. W tymże roku towarzystwo wydało 400 stenogramów wykładów w dużych nakładach i wydrukowało ponad 30 milionów egzemplarzy różnych broszur.

Celem KOŁCHOZOWYCH UNIWERSYTETÓW jest doskonalenie kołchoźników w teorii i praktyce gospodarstwa wiejskiego. W ostatnich miesiącach kładzie się silny nacisk na zaznajomienie rzesz ze stalinowskimi planami przekształcenia przyrody niektórych obszarów kraju oraz z osiągnięciami w dziedzinie biologii dokonanymi przez Willamsa, Dokuczajewa, Timiriazewa, Miczuryna, Łysienkę, i innych.

Uniwersytety i lektoraty są obok szkoły potężną dźwignią w podnoszeniu poziomu kulturalnego mas ZSRR.

Młoda literatura chińska

w pierwszych szeregach demokracji ludowej

Ojcem młodej, liczącej sobie dopiero 30 lat, demokratycznej literatury Odradzających się Chin jest słynny pisarz Lu-Sin, zmarły w 1936 roku. Nazywają go słusznie „chińskim Gorkim", gdyż w swoich licznych utworach był piewcą uciemiężonych, skromnych, szarych ludzi, ich życia, dążeń oraz ideałów. Lu-Sin pierwszy wprowadził do chińskiej literatury nową postać człowieka z ludu. Pragnął w ten sposób, jak sam określił, — „przebudować moralnie społeczeństwo, które nie powinno już nigdy tolerować rażących niesprawiedliwości społecznych". Jednym z czołowych utworów **Lu-Sina** jest powieść o biednym chłopie chińskim A-Ku p. t. „Prawdziwe życie A-Ku". Powieść ta, odmalowująca życie biedoty wiejskiej, odegrała w Chinach rolę, jaką w swoim czasie odegrała „Matka" Gorkiego.

[illegible]mny wpływ na kształto[illegible] nowej literatury chińskiej wywarła radziecka twórczość literacka. Dowodem te[illegible] że prawie wszyscy [illegible] pisarze są jednocześnie [illegible] szeregu utworów [illegible]kich. Nieraz tłumacze[illegible] ne są nie z ory[illegible] przekładów an[illegible] francuskich, [illegible] pisarz zna ję[illegible] Niektóre z tych [illegible] są niezbyt dokład[illegible] popularność utworów literatury radzieckiej w odradzających się Chinach jest olbrzymia. Imiona i twórczość Gorkiego, Serafimowicza, Ostrowskiego i Tołstoja, są dziś szeroko znane w ludowych Chinach.

Na terenach, pozostających jeszcze pod rządami Kuomintangu, nie istnieje prawie zupełnie oryginalna literatura chińska, zaś rynek księgarski jest nasycany sensacyjnymi utworami kryminalnymi pisarzy amerykańskich tłumaczonymi przez reakcyjnych literatów Czang-Kai-Szeka.

Utwory młodych pisarzy chińskich są osnute przeważnie na aktualnej tematyce, zaczerpniętej z obecnego życia chińskiego. Bohaterami tych utworów są ludzie Nowych Chin — chłopi, robotnicy, żołnierze Armii Ludowej. Jednym z najbardziej cenionych pisarzy jest obecnie Ja-Su-In. Czołowym utworem tego pisarza jest powieść p. t. „Wóz siana", w której opisuje życie chińskiej wsi podczas wojny z Japonią.

Przeżycia żołnierzy na frontach walk z Kuomintangiem opisuje młody, lecz bardzo już lubiany i popularny pisarz **Li-Bo** (żołnierz Armii Ludowej). Cykl jego opowiadań o szeregowcu Czan-Chu, dzielnym, dobrodusznym, odważnym robotniku portowym, który zaciągnął się do partyzantki, należy do najpopularniejszych dziś książek w Chinach Ludowych.

Bohaterem poczytnej powieści **Mo-Ta-Ina** p. t. „Historia Prawdziwa" jest młodzieniec, rodzina którego zginęła z rąk **żołnierzy Kuomintangu.** Zaciągnął się on do Armii Ludowej aby pomścić śmierć bliskich.

W utworach znanego pisarza **Daj-Fu znajdujemy** ciekawe, pełne napięcia obrazki z życia robotników i kulisów, którzy w przypadkowych zetknięciach się z pracującymi na terenach Chin robotnikami z Europy, poznają wartość międzynarodowej solidarności robotniczej. Krótka nowela **Doj-Fu** p. t. „Riksza" obrazująca stosunek Amerykanów do Chińczyka, słusznie zalicza się do prawdziwych arcydziełek, równych utworom takich mistrzów noweli jak Czechow, lub Guy de Maupassant.

Szereg utworów w młodej literaturze chińskiej poświęcony jest nowej kobiecie chińskiej. To kobieta - robotnica, przeważnie chłopka, która razem z mężczyzną walczy o nowe, lepsze życie. W utworze Kun-Tse-Junga p. t. „Historia małej kobiety", bohaterką jest biedna dziewczyna wiejska, która od dzieciństwa ciężko pracowała na życie. Nie wiedziała, że istnieje inne życie, prócz nędzy, bicia i głodu. Dopiero dowiedziała się o nim, gdy znalazła w lesie rannego żołnierza Armii Ludowej, którym się zaopiekowała.

W 1947 roku ukazała się powieść Fa-Tsu p. t. „Sia-Chun-Tse". Sia-Chun-Tse — jest to młoda Chinka, wychowana w Japonii, zatruta fałszywą propagandą japońską o walczących Chinach, o ruchu wolnościowym narodu chińskiego. Poznaje dopiero prawdę, gdy miasto w którym mieszka zajmuje Armia Ludowa. Sia-Chun-Tse wstępuje do szeregów żołnierskich i zostaje partyzantką.

O niebieskich oczach i... marshallowskich migdałach

Czytaliśmy już coś niecoś o amerykańskim „naukowym" instytucie niejakiego Gallupa. Zawdzięczamy mu tak poważne rewelacje, jak dokładne określenie ilości „łysych" i „piegowatych" na terenie Stanów Zjednoczonych.

Zobaczymy z kolei jak pracuje Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej:

„Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej — cytujemy za wychodzącym w Polsce „Głosem Anglii" (Nr 22) — jest niezależnym organem, który powstał w roku 1938. Działa on w porozumieniu z podobnym instytutem w Kanadzie, USA, Brazylii, Australii, Francji, Holandii, Finlandii, Norwegii, Danii i Szwecji. Na czele tego organu stoi wykładowca uniwersytetu londyńskiego. W celu przeprowadzenia badań Instytut dzieli Wielką Brytanię na 8 okręgów geograficznych. Funkcjonariuszami Instytutu, którzy na podstawie danych statystycznych przeprowadzają wywiady z wszystkimi odłamami społeczeństwa, są przeważnie absolwenci lub też studenci, specjalizujący się w ekonomii czy socjologii. Instytut twierdzi, że docierają oni do wszystkich warstw społecznych, mieszkańców miast i wsi, młodych i starych, osób o różnych grupach uposażenia i potrafią w każdej sprawie poinformować o opinii publicznej z dużą nawet dokładnością".

To bardzo ładnie ze strony „niezależnego" Brytyjskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, że tak potrafi „docierać" tudzież „badać z dużą nawet dokładnością". Ciekawi jednak jesteście zapewne, P. T. Czytelnicy, co mianowicie bada Brytyjski Instytut, działający w porozumieniu między innymi z Instytutem Gallupa? Proszę bardzo: zaraz wam przytoczymy fragmenty pracy jubileuszowej Instytutu p.t. „Kim jest przeciętny Brytyjczyk" (na podstawie rezultatów dziesięcioletnich badań prowadzonych przez Instytut).

„Przeciętny Anglik ma 1,70 m. wysokości, waży 70 kg, ulubioną jego potrawą są kurczęta i smażone kartofle, przekłada piłkę nożną nad inne gry, woli psy niż koty, brunetki od blondynek i wybiera sobie żonę nie ze względu na jej urodę, ale na umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego".

Chętnie wierzymy, że ulubioną potrawą przeciętnego Anglika są kurczęta i smażone kartofle, ale nieźle byłoby „zbadać z dużą nawet dokładnością", dlaczego przeciętny Anglik nie je tego, co lubi, tylko je to, czego nie cierpi: np. konserwy z konia?. Przy okazji Brytyjski Instytut dowiedziałby się, co sądzą „wszystkie warstwy społeczne, mieszkańcy miast i wsi, młodzi i starzy, osoby o różnych grupach uposażenia" — o obecnej gospodarce rządu Labour Party? A może funkcjonariusze „niezależnego" organu brytyjskiego boją się zadawać ludziom podobne pytania?

Bądź co bądź, „przeciętny Anglik ma 1,70 m wysokości, waży 70 kg" i — jak wynika z ankiety — potrafi mocno kopać...

Zostawmy jednak żartobliwe przypuszczenia na bok: nic nas nie upoważnia, by „szargać" naukową, badawczą działalność „niezależnego" Instytutu, który na pewno wie, co robi, a jeśli nawet nie wie, to mu natychmiast powie w sposób autorytatywny pan minister Bevin, Attlee, Mayhew, czy Edd: odciągajcie uwagę świata od tego, co się dzieje w Anglii, przy pomocy następujących dyrdymałek:

„Każda rodzina angielska ma jakiegoś ulubieńca i chowa tyle samo psów co kotów, lecz tylko co piąta dorosła osoba woli kota niż psa".

„Jedna kobieta angielska na trzy chciałaby być mężczyzną".

„Anglicy zazwyczaj kładą się spać między 10 a 11, a większość w dni powszednie jest już o 7,30 na nogach. Jedna osoba na trzy trudno zasypia, podczas gdy niemal połowa uważa zrywanie się z łóżka rano za specjalne umartwienie".

„40 proc. Brytyjczyków ma niebieskie oczy, 25 proc. piwne, 20 proc. szare, reszta orzechowe, zielone lub czarne. Mężczyźni i kobiety określili następująco swój kolor włosów:

51 powiedziało „szatyn", 26 „szpakowaty", lub „siwy" 10 „brunet", 10 „blondyn", 3 „rudy". Nikt nie odpowiedział: „łysy".

„Jedna osoba na trzy twierdzi, że cierpi na dolegliwość nóg i wskutek tego musi je specjalnie pielęgnować".

„Prawie połowa ludności w W. Brytanii brała lekcje muzyki na jakimś instrumencie. Co druga osoba zapomniała, czego się nauczyła...".

Nie będziemy przytaczać dalej „jubileuszowych" rezultatów badawczych Brytyjskiego Instytutu w zakresie socjologii „niebieskich oczu" i ekonomii „niebieskich migdałów". Wiemy już przecież i tak, na czym polega „niezależność" tej czcigodnej instytucji: informować opinię publiczną o opinii publicznej niezależnie od głosów prawdziwej opinii publicznej. Ciągnąć za ogon psy i koty, obliczać ludziom włosy na głowie, a nie bąknąć ani słówka o stosunku przeciętnego Brytyjczyka do polityki Labour Party, do paktu atlantyckiego, wojennej agitacji, złowrogich poczynań podżegaczy wojennych i do wszystkich innych spraw, których krytyczne osądzenie mogłoby być bardzo rządowi angielskiemu niemiłe.

STEFAN STEFAŃSKI

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 12 czerwca 1949 r.
Dziś: Onufrego

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż F..arna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul Stalina 45, tel 10-04

—o—

KINA

Bałtyk — film produkcji francuskiej „Rudzielec".

Polonia — film produkcji radzieckiej „Czwarty peryskop".

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

—o—

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego" ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

Z życia partii

12 bm. o godz. 10-ej odbędzie się w lokalu Komitetu Miejskiego P.Z.P.R. Al. 3 Maja 4, zebranie sekcji szkoleniowej.

* * *

W dniu 13 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie członków sekcji kulturalno-oświatowej. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Przystępujemy do kapitalnych remontów

domów w województwie łódzkim

Województwo łódzkie dysponuje sumą 60 milionów złotych, która to suma stanowi Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej. Z kwoty tej 2/3 znajduje się do dyspozycji lokalnych Komitetów Funduszu, 1/3 zaś przekazana została do Warszawy, gdzie oragnizuje się Centralny Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej.

Dotychczasowe czynności lokalnych komitetów znajdujących się w miastach powiatowych oraz wydzielonych, polegały na tym, że podawały one do ogólnej wiadomości, iż z utworzonego funduszu poszczególne domy, zamieszkałe przez ludzi pracy starać się mogą o przydzielenie pewnych dotacji na potrzebne remonty. Komitety rozpatrywały wnioski i typowały budynki mieszkalne, które w pierwszym rzędzie wymagają remontu. Decyzje komitetów musiały być zatwierdzane przez Powiatowe lub Miejskie Rady Narodowe. Zatwierdzone już wnioski Wojewódzki Wydział Odbudowy przekazuje do Banku Gospodarstwa Krajowego. Obecnie przystąpiono do realizacji planów remontowych.

Największy Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej posiada Piotrków Trybunalski. Z ogólnej sumy 17 milionów zł. 12 znajduje się do dyspozycji miasta.

Posiadając dostateczne fundusze wytypowano tu 12 domów, w których zostanie przeprowadzony generalny remont. Według opracowanego planu zostanie w Piotrkowie wyremontowanych w pierwszym etapie 531 izb mieszkalnych.

W Kutnie i Żychlinie wytypowano do remontu 29 budynków o łącznej ilości 437 izb.

W Skierniewicach, posiadających fundusz w wysokości 5.166 tys. zł. projektuje się przeprowadzić remont 251 izb dla świata pracy.

Wspólny fundusz dla Sieradza i Zduńskiej Woli wynosi przeszło 5,5 milionów zł. Przeprowadzony tu zostanie remont kapitalny 8 dużych budynków mieszkalnych o łącznej kubaturze 32 tysięcy metrów sześciennych i 183 izbach mieszkalnych.

Tomaszów Maz. wytypował 9 budynków o 110 izbach, na remont których przeznaczono ponad 4 miliony złotych.

Fundusz Mieszkaniowy dla Pabianic wynosi 7,5 miliona złotych.

Ogółem z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej wojew. łódzkiego przeznaczono do remontu kapitalnego 160 budynków. Remonty te rozpoczęto, ewentualnie rozpocznie się w bieżącym miesiącu.

Wędrówka po województwie

ŁOWICZ

Odbyła się tu odprawa wójtów oraz przewodniczących Miejskich i Gminnych Rad Narodowych, na której szczegółowo omówiono projekty inwestycji przewidzianych w 6-cioletnim Planie Inwestycyjnym.

GŁOWNO

Miejski Komitet PZPR zakończył wszystkie prace przygotowawcze do wydawania legitymacji partyjnej. Akcja wręczania nowych legitymacji zostanie tu zakończona do 15 bm.

Pod adresem Towarzystwa Rady Kultury Fizycznej

Na terenie powiatu piotrkowskiego mamy jedyny ludowy zespół sportowy który dysponuje własnym boiskiem i dobrą drużyną piłki nożnej. Zespół ten to klub sportowy przy ochotniczej straży pożarnej w Wolborzu. Zespół ten jednak z powodu braku sprzętu sportowego ma ulec podobno likwidacji, mimo iż ma już za sobą tradycję wieloletniej pracy, a likwidacja jego wywarłaby bardzo niekorzystne wrażenie na pozostałe zawiązujące się zespoły ludowe.

Brak sprzętu hamuje rozwój K.S. Związkowiec, jednego z najstarszych klubów sportowych w Piotrkowie. Ponieważ klub ten dosyć późno przystąpił do zasadniczego pionu, boryka się z trudnościami, a jedną z najpoważniejszych jego bolączek, to brak sprzętu. W dniu 6 czerwca 3 drużyny tego klubu brały udział w rozgrywkach piłkarskich. Juniorzy mając do dyspozycji 11 par zniszczonych butów i jedną piłkę zdobyli mistrzostwo klasy B, a klub będzie grał o wejście do klasy A, mając poważne szanse awansu.

Czy jednak brak sprzętu nie odbije się niekorzystnie na tej drużynie dysponującej w tej chwili dużą dozą ambicji i zapału, a mającej jedynie ze sprzętu do rozgrywek nie nadające się 1 piłkę i 11 par mocno zniszczonych butów.

Wiemy, że Powiatowa Rada Kultury Fizycznej posiada znaczne fundusze i pytamy, czy nie mogłaby przyjść z pomocą temu klubowi, udzielając pożyczki lub subwencji na sprzęt dla tego klubu. **Gr.**

Czekamy na odpowiedź SGGW

Mimo faktu iż Skierniewice zaliczyć należy do tych miast, w których Zarząd Miejski dokłada dużo starań, ażeby zyskały one na wyglądzie estetycznym, a mieszkańcy mieli zapewnione wszelkie wygody, jest jedna sprawa, którą należało by jak najszybciej załatwić. Otóż w centrum Skierniewic znajduje się reprezentacyjny gmach Starostwa Powiatowego. Z budynkiem tym nie harmonizuje się bynajmniej znajdująca się po drugiej stronie ulicy obora, należąca do SGGW. Ryk wprowadzanego i wyprowadzanego bydła, nieczystości powstające przy tym na ulicy, specyficzny zapach unoszący się w powietrzu oraz roje much nie stwarzają w żadnym wypadku odpowiedniej atmosfery i nie dodają powagi urzędowi znajdującemu się na przeciwko. Odpowiednie czynniki miejskie powinny bezzwłocznie zająć się likwidacją tej „głośnej" na całe miasto obory. I tym bardziej jest to naglące, że 22 lipca br. nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, który znajduje się właśnie przed budynkiem Starostwa.

Gdy już mowa o bolączkach Skierniewic warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Znajduje się tutaj zabytkowy park, który jest chlubą miasta. Cóż z tego — jest on zamknięty dla mieszkańców Skierniewic. Dlaczego? — spyta ktoś.

Po prostu dlatego, że park jest własnością Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a SGGW nie życzy sobie ażeby ktoś z niego korzystał. W tym celu ogrodzono go drutem kolczastym, i mimo kilkakrotnych próśb skierniewiczan, S. G. G.W. słyszeć nawet nie chce o oddaniu „swojej" własności. Ponieważ te obydwie istotne bolączki Skierniewic sprowadzają się wyłącznie do sporów ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego, uważamy, że trochę dobrej woli ze strony tej uczelni pozwoli je usunąć. Szybkie załatwienie tych spraw jest rzeczą bardzo ważną i pilną. Nie należy jej więc odkładać na plan dalszy.

Rozgrywki piłkarskie juniorów

W tym tygodniu odbywały się rozgrywki o mistrzostwo podokręgu juniorów w piłce nożnej. W pierwszym meczu juniorzy K.S. „Gwardia" pokonali po bardzo ciekawej grze — Juniorów K.S. „Związkowca" w stosunku 2:1.

600 dzieci hutników piotrkowskich wyjedzie do Poronina

Jak nas informuje kierownictwo Piotrkowskich Zakładów Szklarskich, około 600 dzieci hutników piotrkowskich wysłanych zostanie w roku bieżącym na kolonie letnie do Poronina koło Zakopanego.

Dzieci umieszczone zostaną w 3 eleganckich willach, które zostały na ten cel wydzierżawione i odpowiednio urządzone. Obecnie czynione są ostatnie przygotowania, jak wysyłka sprzętu kolonijnego, badania lekarskie i t. p.

Dzieci wysłane zostaną w 2 turnusach. Dziewczęta wyjeżdżają na lipiec, chłopcy w sierpniu.

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego nie polewa się ulic wodą?

Ostatnio dozorcy piotrkowscy zapominają o obowiązku polewania ulic wodą i nic dziwnego przeto, że unoszą się tumany kurzu. Szczególnie dotkliwie daje się to odczuć w porze wieczorowej. Spodziewać się należy, że kilka mandatów karnych, nałożonych na właścicieli i dozorców posesji zmieni ten stan rzeczy.

Piotrkowianin.

KORESPONDENCYJNE KURSY BUDOWNICTWA

Wielkie potrzeby inwestycyjne naszego kraju stawiają przed nami obowiązek przeszkolenia olbrzymich kadr rzemieślników i techników budowlanych.

Na odcinku tym poważną rolę do spełnienia ma i poważną rolę spełnia Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego przy Ministerstwie Budownictwa.

W roku bieżącym ośrodek prowadzi:

5-miesięczny Kurs Budownictwa Ogólnego dla kandydatów do zawodu budowlanego, oraz pracujących zawodowo rzemieślników i techników.

Roczny Kurs Czeladników Wiejskich w dziale murarskim i ciesielsko - stolarskim dla pracujących na wsi i w miasteczkach niewykwalifikowanych rzemieślników, pracujących w zawodzie minimum 2 lata.

Roczny Kurs Mistrzów w dziale murarskim, ciesielskim i stolarskim dla czeladników z przynajmniej 3-letnią praktyką w stopniu czeladniczym.

Dwa i półletnia Szkoła Techników dla zdolnych pracowników budowlanych z długoletnią praktyką i odpowiednim wykształceniem ogólnym.

Dział Poradnictwa i Samokształcenia udziela porad fachowych z dziedziny nauki w zawodach budowlanych, oraz wykonawstwa, użycia materiałów, kosztów itp.

O dokładne informacje należy się zwracać listownie załączając znaczek pocztowy na odpowiedź pod adresem:

Ośrodek Szkolenia Korespondencyjnego Ministerstwa Budownictwa
Warszawa, Grójecka 40.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Straż Pożarna „Jedynki"

przystąpiła do współzawodnictwa ze Strażą PFSJ Nr 2

Zawodowa Straż Pożarna PFSJ Nr 1 ma swoje chlubne tradycje i w dalszym ciągu czyni wszystko, by szeregi jej były zdrowe, ofiarne, zdolne w każdej chwili stanąć do akcji. W dalszym ciągu organizuje się i szkoli narybek, napływający do szeregów, a ostatnio, prócz szkolenia samych strażaków przystąpiono do szkolenia tzw. pogotowi przeciwpożarowych sal, do których robotnicy zgłaszają się ochotniczo w pełni zrozumienia ważności obrony swego warsztatu pracy. Szkolone są również kadry rezerwy Straży, składające się z członków Straży Przemysłowej.

Poza szkoleniem — Straż przeprowadziła szereg prac, mających znaczenie prewencyjne dla zakładu pracy, w ramach obrony przeciwpożarowej.

Straż Pożarna PFSJ Nr 1, ściśle współdziała z Miejską Strażą i w razie potrzeby bierze czynny udział w tłumieniu pożarów, powstałych na terenie miasta.

Ostatnio Straż Pożarna przystąpiła do współzawodnictwa z Zawodową Strażą Pożarną PFSJ Nr 2 w Chodakowie, ponieważ na terenie Tomaszowa nie ma równej sobie pod względem wyszkolenia i wyposażenia technicznego.

Celem współzawodnictwa jest spotęgowanie obrony przeciwpożarowej na terenie zakładów, a przez to należytej ochrony wyników pracy naszych pracowników. Straże pożarne zakładów PFSJ Nr 1 i 2 przystępują do współzawodnictwa przez wykonanie swych obowiązków, prowadzących do:

1. Osiągnięcia najwyższego poziomu akcji zapobiegawczej drogą prowadzenia należytych urządzeń przeciwpożarowych na zakładach oraz najszerszego uświadomienia załogi na naradach wytwórczych o elementarnych zasadach bezpieczeństwa.

2. Zwiększenia i stałego utrzymywania gotowości bojowej straży pożarnych oraz jej sprawności wyjazdowej.

3. Podniesienia stanu wyszkolenia szeregowych, dowódców i specjalistów w strażach drogą ćwiczeń szkoleniowych i udziału w kursach, licznego udziału w zbiórkach wyszkoleniowych.

4. Utrzymania w należytym stanie gotowości bojowej sprzętu pożarowego, przydatności zaopatrzenia wodnego i urządzeń alarmowych.

5. Umiejętnej i sprawnej akcji w likwidacji pożarów i usunięcia możliwości ich powstania.

6. Jak najdalej idącego wyrobienia strażaka na wzorowego obywatela Polski Ludowej.

Bolesław Gajzler
Korespondent fabryczny

Czytelnicy piszą

O estetyczny wygląd miasta

Powoli miasto nasze przybiera estetyczny wygląd, a to przez urządzenie skwerów i zieleńców.

Mimo, że Zarząd Miejski dużym nakładem kosztów porozmieszczał we wszystkich punktach miasta tablice do naklejania ogłoszeń, ogłoszenia klei się tam, gdzie wygodniej. Dotychczas brak jest jakiegokolwiek zarządzenia, aby zmienić ten stan. Niektóre mury wyglądają wprost odrażająco, oblepione starymi afiszami najczęściej nieaktualnymi. Dotyczy to szczególnie dzielnicy starego miasta — Rynku Trybunalskiego, Sieradzkiej róg Toruńskiej, i Słowackiego i parku Bernardynów. Najwyższy czas, aby z tym skończyć.

I. Rzepecki.
Czytelnik Głosu

Absolwenci »Technicum« organizują się

W dniu 27 maja br. odbyło się — zwołane z inicjatywy kol. Szella Henryka — zebranie organizacyjne absolwentów Państwowego Technicum w Bytomiu, na którym utworzono koło absolwentów Technicum bytomskiego w Zgierzu, z siedzibą w ZZPB „Boruta".

Po dokonaniu wyboru zarządu, do którego weszli kol. kol. Kaleta Eugeniusz — przewodniczący, Golimowski Jerzy — sekretarz i Szell Henryk — skarbnik, uchwalono nawiązać łączność z wszystkimi absolwentami Technicum, mieszkającymi na terenie województwa łódzkiego, zorganizować koła terenowe oraz wybrać i wysłać 3 delegatów na Zjazd Absolwentów Technicum bytomskiego, który odbędzie się w dniu 25 czerwca br. w Bytomiu.

Surowe kary na niesdyscyplinowanych piłkarzy

Za brutalną grę i niesportowe zachowanie się na boisku zostali ukarani następujący piłkarze: Wachała (Concordia) 12 m. dyskwalifikacji, Dudziński (K. S. Zawodowiec) 9 m. — Gebalski (M.K.S.) 6 m. i Rogalski (M.K.S.) 2 m. Na tym nałożono kary pieniężne za brak porządkowych na klubach Z.Z.K. „Ruch" i K.S. „Związkowiec".

TEATR

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 19.15 dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie“ w reżyserii Leona Schillera

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 34
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK“ — G. B. Shawa.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36
Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“ z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR „MELODRAM“
ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)
Dziś o godz. 19.15 sztuka Garcii Lorca „Dom Bernardy Alba“

LETNI TEATR „OSA“
Piotrkowska 94.
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa“ — J. Tuwima.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“
Piotrkowska 243
Godz. 19.15 — „DZWONY Z CORNEVILLE“.

—:O:—

KINA

ADRIA — „Za Wami pójdą Inni“ godz. 14, 16, 17, 20 dozw. od l. 14.
BAŁTYK — „Antoni i Antonina“ godz. 16.30, 18.30, 20.30. film dozwolony dla młodzieży.
BAJKA — „W pogoni za mężem“, dozwolony dla młodz. godz. 15.30, 18, 20.30.
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 25. godz. 11, 12, 13 16, 17, 18, 19, 20,21.
HEL — dla młodz. „Skarb“. godz. 14, 16, 18, 20.
MUZA — „Dzwonnik z Notre-Dame“, dozwolony od lat 16 godz. 16, 18, 20.30.
POLONIA — „Antoni i Antonina“ film dozwolony od lat 14-tu. godz. 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — „Krwawa Wendetta“ — dozwolony dla młodzieży, godz. 16, 18, 20.
ROBOTNIK — „Zawieja“ — godz. 13, 15,30, 18, 20.30. dozwolony dla młodzieży.
ROMA — „Wielka nagroda“ godz. 15,30, 18, 20.30. dozwolony dla młodzieży
REKORD — „Pieśń tajgi“ dla młodzieży godz. 13. godz. 15.30, 18, 20.30 seanse normalne.
STYLOWY — „Zuch dziewczyna“ dla młodz. godz. 14, 20.30 — seanse normalne. „Postrach mórz“, godz. 16, 18, 20,30 — dozwolony dla młodz.
ŚWIT — „Renegat“. godz. 13, 16.30, 18, 20.30. dozwolony od lat 16.
TATRY (kino w ogrodzie) — „Cygański tabor“ dozw. dla młodz. godz. 16, 18, 20.
TĘCZA — „Dzieci z jednego podwórka“ — dozw. dla młodz. godz. 15, 17, 19, 21.
WISŁA — „Muzyka i Miłość“ — godz. 17, 19, 21. dozwolony od lat 14.
WŁÓKNIARZ — „Kulisy ringu“ — dozwol. dla młodzieży godz. 17, 19, 21.
WOLNOSĆ — „Kulisy ringu“ godz. 16,18, 20.
ZACHĘTA — „Czarny Narcyz“. godz. 16, 18.30, 21.
Dzieciom do lat 6 wstęp do kina wzbroniony.

SPORT SPORT SPORT

Ku uwadze tym, którzy cierpią na przesyt imprez sportowych

Lato szybko minie

korzystajmy więc z jego dobrodziejstw

Jak spędzić wolny dzień od pracy?

Gdybyśmy zadali to pytanie Czytelnikowi naszej kolumny — większość odpowiedzi byłaby z góry przesądzona: na boisku piłkarskim, na zawodach bokserskich, lub, jeśli są zawody kolarskie — na torze helenowskim. Są jednak zapewne tacy, którym się już znudziły imprezy sportowe oglądane nie tylko już w każdą niedzielę czy święto, ale nawet coraz częściej w dni powszednie, i chcieliby zakosztować jakiejś innej rozrywki, używając samemu ruchu na świeżym powietrzu. Tym wszystkim radzimy jeszcze dzisiaj zaopatrzyć się w przewodnik po okolicach Łodzi oraz w dobry kij i plecak.

Wędrówka piesza jest doskonałym sportem dla wszystkich. Może go uprawiać nie tylko młodzież, ale i starsi, kobiety i mężczyźni.

Turystyka piesza jest sportem u nas do tej pory zupełnie zaniedbanym. Przesądem i to przesądem niemądrym, typowym przesądem snobów, jest mniemanie, że turystykę pieszą uprawiać tylko należy w górach. Wycieczka na nizinach przyniesie nam wiele miłych, niecodziennych wrażeń, których wspomnienie pozostanie na wiele lat, a często do późnej starości.

Wędrówki piesze są najtańszym sportem, uprawianym masowo w Związku Radzieckim i krajach Europy Zachodniej. W Czechosłowacji w każde święto można spotkać na szosach, drogach i ścieżynach całe grupy ludzi objuczonych plecakami, a często składanymi, miniaturowymi namiotami, gdyż wędrówki piesze można odbywać również z korzyścią dla zdrowia, nie tylko w dni upalne.

Do wędrówek pieszych, jeśli nie można je kontynuować w gronie rodzinnym, najlepiej dobrać sobie jednego, lub dwóch towarzyszy (tylko abstynentów — przyp. red.) i razem z nimi na tych wędrówkach pieszych spędzać wszystkie wolne chwile od pracy.

Pamiętajmy, że Łódź nie jest pozbawiona ładnych okolic, i że lato szybko minie. Nie marnujmy więc żadnej okazji do korzystania z jego dobrodziejstwa i przyjemności, do jakich w pierwszym rzędzie należy zaliczyć właśnie wszelkiego rodzaju wycieczki czy to piesze, czy kolarskie.

Nasz poradnik

Zebranie konstytucyjne Koła Sportowego

Przekonani już jesteśmy o tym, że praca nad powołaniem do życia Koła Sportowego wymaga dłuższego lub krótszego, zależnie od lokalnych warunków czasu przygotowania gruntu i „klimatu“. Wiemy też, że strona formalno - prawna powstania Koła Sportowego, zebranie konstytucyjne, to jest ostatni etap pracy ludzi powołanych do utworzenia go na zakładzie pracy.

Jak przygotować i przeprowadzić zebranie konstytucyjne Koła Sportowego?

Przygotowaniem rzeczywistym zebrania będzie właśnie cały okres wstępnych prac, które zostały już omówione.

Przygotowanie formalne, na które wystarczy poświęcić już tylko kilka dni czasu, ogranicza się do: uzgodnienia terminu zebrania z władzami Zrzeszenia Sportowego, delegatem dyrekcji, rady zakładowej i organizacji działającej już w zakładzie pracy; wybrania najodpowiedniejszego terminu i pory dnia zebrania w odniesieniu do przyszłych członków Koła, których jak największą ilość chcemy widzieć już na pierwszym zebraniu; ustalenia z dyrekcją miejsca zebrania; ustalenia z władzami Zrzeszenia porządku dziennego, osoby przewodniczącego zebrania oraz osoby prelegenta, który w sposób sugestywny, dostępny, popularny, jasny i zrozumiały dla każdego przedstawi sens, potrzebę, cele i perspektywy działalności Koła Sportowego; zastanowienia się nad doborem ludzi, którzy mogą wyjść z wyboru na zebraniu konstytucyjnym na przyszłych władz Koła; powiadomienia zjednanych już w okresie przygotowawczym lub niezjednanych jeszcze ludzi, przyszłych członków Koła, o zebraniu konstytucyjnym.

W biegu sztafetowym „Expressu“

Włókniarze łódzcy zaatakują pabianiczan

Trzeci doroczny bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego“ 7x2000 m., który odbędzie się w dn. 16 bm. w parku Poniatowskiego zapowiada się bardzo ciekawie. Na starcie staną zespoły najlepszych klubów łódzkich i prowincji, które stoczą zaciętą walkę. Najostrzejszej walki spodziewać się należy między Pabianickim KS a ŁKS Włókniarzem. Pabianiczanie już dwukrotnie z rzędu zdobyli nagrodę, jeśli więc zwyciężą po raz trzeci, nagroda stanie się ich własnością. ŁKS Włókniarz powstały z fuzji trzech klubów (ŁKS, Włókniarza i DKS). dysponuje dzisiaj najlepszymi biegaczami Łodzi, to też jest w stanie wystawić dzisiaj nie jedną silną sztafetę. Niezawodnie b. poważną rolę w tegorocznym biegu odegrają sztafety zgierskiej Boruty, Spójni i KS Chemii.

Najliczniej w biegu sztafetowym będzie reprezentowane Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz“. Korzystając z tego, iż w biegu mogą wziąć udział nie tylko kluby zrzeszone w ŁOZLA, a każdy klub ma prawo zgłosić dowolną ilość sztafet. Zrzeszenie Sportowe Włókniarz zdecydowało obsadzić tegoroczny bieg sztafetowy wszystkich ośrodków włókienniczych w Polsce. Toteż spodziewać należy się, że ilość startujących w tym roku sztafet pobije wszystkie dotychczasowe rekordy. Życzyć by sobie tylko należało, ażeby inne zrzeszenia sportowe wzięły przykład z Włókniarzy. Start i meta biegu przy Pomniku Wdzięczności w parku Poniatowskiego. Bieg rozpocznie się o godz. 10, zbiórkę zawodników wyznaczono na godz. 9. Zgłoszenia należy kierować do Sekretariatu ŁOZLA, Piotrkowska 67, do dnia 14 bm.

Ze sportu radzieckiego

MOSKWA (obsł. wł.) W meczu o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej, rozegranym na stadionie „Staliniec“ w Moskwie, drużyna CDKA doznała niespodziewanej porażki, przegrywając ze „Skrzydłami Sowietów“ 0:1. Jest to już druga porażka zeszłorocznego mistrza ZSRR w tym sezonie piłkarskim.

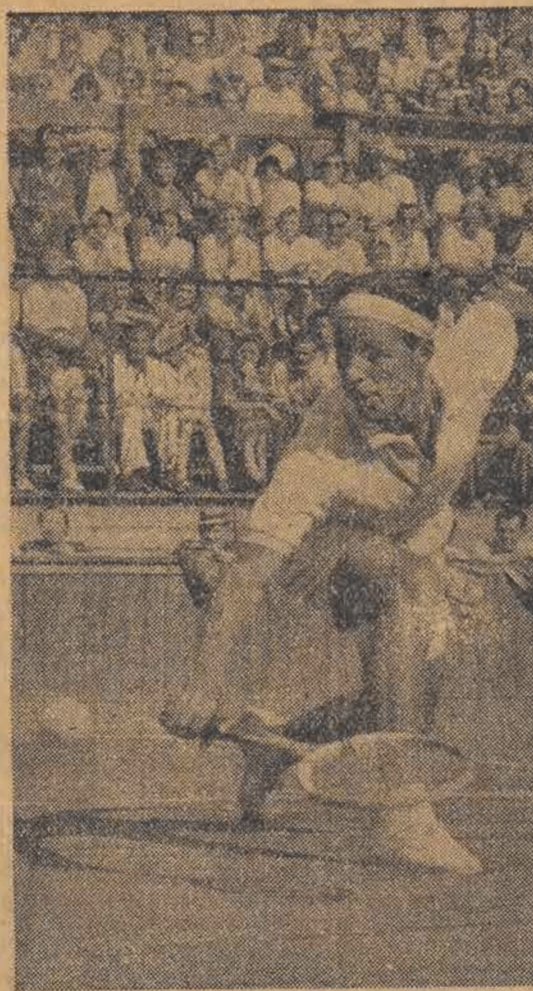
Po 9-ciu grach CDKA ma obecnie 14 punktów i zajmuje trzecie miejsce w tabeli. Na czele tabeli mistrzowskiej znajduje się leningradzki Zenit przed moskiewskim Dynamo. Mecz obu tych drużyn, który zapewne rozstrzygnie o tytule mistrzowskim, odbędzie się 12 lipca na stadionie Dynamo w Moskwie.

Treningi w „Ogniwie“

Zarząd ZKS „Ogniwo“ podaje do wiadomości, że w piątki każdego tygodnia odbywają się wspólne generalne treningi dla wszystkich czynnych członków wszystkich sekcji, na boisku w Parku Ludowym na Polesiu.

Treningi odbywają się pod kierownictwem ob. Będkowskiego. — Stawiennictwo członków obowiązkowe pod rygorem klubowym.

Z astatnich wydarzeń



Ubiegły tydzień przyniósł nam kilka niespodziewanych sukcesów na arenie międzynarodowej. Do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy zdobycie przez mistrza Polski w tenisie Skoneckiego (na zdjęciu) wicemistrzostwa CSR. Skonecki przegrał w finale z najlepszym tenisistą Europy Drobnym po zaciętej walce w 3 setach.

Dzisiejsze imprezy

Lekkoatletyka: stadion Widzewa, godz. 9-ta mistrzostwa juniorów oraz pięciobój mężczyzn i trójbój kobiet.

Piłka ręczna: sala YMCA, godz. 20-ta zawody piłki koszykowej Ka-Se z Budapesztu — YMCA.

Szczypiorniak: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo ligi w szczypiorniaku ŁKS Włókniarz — Kolejarz (Opole).

Piłka nożna w Pobianicach o godz. 18-ej gra o mistrzostwo drugiej ligi grupy północnej PTC z Bzurą . Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego, stadion ŁKS Włókniarz, godz. 18.30 ŁKS Włókniarz I B — Concordia (Piotrków), stadion przy ul. Kilińskiego (dawniej Zjednoczonych) Spójnia — ZZK (Łódź), boisko w Koluszkach ZZK (Koluszki) — Lechia (Tomaszów), boisko w Zgierzu Boruta — Związkowiec (Tomaszów).

Zawody bokserskie na stadionie ŁKS Włókniarza o godz. 18.30 dalszy ciąg turnieju wewnętrznego bokserów ŁKS Włókniarza.

Zawody kolarskie o godz. 8.30 start do wyścigu szosowego Dziennika Łódzkiego na trasie Łódź — Pabianice — Łask — Sieradz — Błaszki — Łódź. Dystans wynosi ooło 150 km.

Szermierka: sala YMCA ,godzina 10, mistrzostwa juniorów.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa“.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa“ Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 254-25 wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 8 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 280-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

Teodor Dreiser 149

Tragedia Amerykańska

On jednak nie tak... nie tak... nie tak prędko... tak mu mówił Jephson... i matka mówiła... jeszcze dużo czasu upłynie.. zanim... zanim... on...

Coś słychać! Ktoś chodzi... Drzwi jakieś... otworzyły się. Tak... to drzwi, wiodące do starej kaźni... tak, stamtąd słychać głosy. Głos jakiś... wyraźny... odmawia modlitwę. Słychać szmer kroków... idą ludzie... dużo ludzi... przechodzą koło niego...

„Ojcze zmiłuj się nad nami. Chryste, zmiłuj się nad nami. Mario, Matko Łaski Bożej, módl się za nami. Święty Michale, módl się za nami. Wszyscy święci Aniołowie, módlcie się za nami.

„Najświętsza Mario Panno, módl się za nami. Święty Józefie, módl się za nami. Święty Ambroży, módl się za nami. Aniele Stróżu, módl się za nami“.

Był to głos księdza towarzyszącego więźniowi i odmawiającego litanię.

Skazaniec chyba nic z tego nie rozumiał... Przecież podobno był zupełnie obłąkany... tak przynajmniej o nim mówiono. Czyjże jednak głos powtarzał tę litanię. Czyżby to on? Tak... to on. Clyde zbyt już dobrze znał rozpaczny jego szept.

Otworzono już drugie drzwi... Może teraz w nie spojrzeć... ten nieszczęsny skazaniec... umrze tam za nimi... zaraz. Widzi już straszliwy hełm stalowy... te sznurki... widzi...

O, jakże silnie przeżywa to wszystko Clyde, chociaż łudzi się nadzieją, że go to samo może nie spotka.

— Żegnaj, Cutrone — odezwał się ochrypły, drżący głos z pobliskiej celi. Czyj to głos — Clyde nie poznał. — Idź w lepsze światy...

— Żegnaj Cutrone — odezwał się ktoś z innej celi. — Niech cię Bóg ma ws wej opiece, chociaż nie mówisz po angielsku.

Przeszli. Drzwi się zawarły. Już tam jest. Teraz go pewnie wiążą. Pytają go, co ma jeszcze do powiedzenia... pytają... jego, który nie jest w stanie ich zrozumieć... nie jest przecież przy zdrowych zmysłach. Jest już teraz związany... mocno. Kładą na głowę hełm... Teraz... już.., już,,,.

Nagle — Clyde nie zrozumiał na razie dlaczego — nagle ściemniały się wszystkie światał w całym więzieniu. Taka idiotyczna była instalacja elektryczna, że prąd do elektrycznego krzesła płynął z tego samego źródła, co i oświetlenie całego gmachu. Ktoś krzyknął:

— Zaczyna się!

— Już! — zawołał drugi.

— Puścili już na głowę. Biedaczysko!

Po upływie może minuty światło przyćmiło się powtórnie i po raz trzeci po trzydziestu pewnie sekundach.

— Koniec.

— Tak. Wie już teraz, co jest po tamtej stronie... Wie lepiej od nas.

Zaległo milczenie, śmiertelna cisza, poczem rozległy się szepty modlitw.

Clyde stał osłupiały, wstrzęsany chłodnym dreszczem. Nie chciał myśleć. Wstrzymywał krzyk w piersiach. Więc to tak! Te zasłony na kratach cel... Później... później... Już go nie ma... zginął. Trzy razy światło się ściemniło. Tak... to trzy razy prąd puszczono.

Ileż on nocy spędził na modlitwie. Jakże jęczał. Tłukł głową o podłogę... Żył jeszcze przed chwilą... przechodził tędy... a teraz nie żyje. Teraz... któregoś dnia... on... Clyde, Czyż może mieć zupełną pewność, że go nie czeka to samo? Czyż może?

Drżał jak w gorączce, leżąc na posłaniu z ukrytą twarzą. Przyszła służba, zdjęła zasłony, które miały zakrywać wstrząsający widok. Mieli teraz żyć spokojnie, cieszyć się jeszcze życiem, jak gdyby śmierć nie istniała wcale.

Po pewnym czasie Clyde już słyszał rozmowy. Do niego nie odzywano się jeszcze, zbyt świeżo tu przybył, lecz dawniej tu zamieszkali zamieniali między sobą wrażenia.

Biedny Pasquale! W ogóle kara śmierci jest niesprawiedliwością na świecie. Sam naczelnik to mówił, a oni też są takiego samego zdania. Należy dążyć do tego, żeby ją znieść.

I patrzcie, państwo! ten biedny Pasquale. Tak się modlił i już nie żyje. Cela jego stoi pusta, zajmie ją ktoś inny, żeby znowu z niej wyjść... tam.

I tu... na tej pryczy też leżał ktoś... taki jak Cutrone... jak on, Clyde. Podniósł się... i zaprowadzono go na krzesło... I on... Clyde... i ci wszyscy tutaj... usiądą na nim.

Zerwał się szybko z pryczy, lecz opadł na nią znowu.

Boże! Boże! Boże! — wołał z głębi duszy, lecz niezbyt głośno, nie tak, jak ten nieszczęsny, który go tak przeraził pierwszej nocy, a który już teraz jest spokojny. Każdy tedy uspokoi się tutaj i on, i Clyde, i ci wszyscy.

Przeżył już pierwszą egzekucję w więzieniu

(C. d. n.)

D-02263